

gazeta policyjna

Niech prawo zawsze prawo znaczy

www.gazeta.policja.pl



Rok XV • Nr 48 • 26 XII 2004 r.

Cena 1,50 zł (w tym 7% VAT)

PL ISSN 0867-0390

Nr indeksu 359858



RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTER
SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI

Droży Państwo!

Spokojnych, zdrowych i rodzinnych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku z całego serca życzę wszystkim Funkcjonariuszom i Funkcjonariuszom, a także Pracownikom Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej oraz Biura Ochrony Rządu. Moje najlepsze życzenia kieruję także do Państwa Rodzin i Przyjaciół oraz wszystkich Czytelników „Gazety Policyjnej”.

Życzę wszelkiej pomyślności i najlepszego zdrowia, dziękuję tym z Was, którzy w trosce o bezpieczeństwo Polaków spędzą te święta na służbie.

Ryszard Kalisz
Ryszard Kalisz

Warszawa, 24 grudnia 2004 r.



RZECZPOSPOLITA POLSKA
KOMENDANT GŁÓWNY POLICJI

Policjantki i Policjanci, Pracownicy Policji,
Policjanci Emeryci i Rencisci,

Boże Narodzenie to święta rodzinne, pełne ciepła i wzajemnej serdeczności.

Życzę Państwu, żeby przy wigilijnym stole, przy melodii kolęd, magia tych świąt udzieliła się nam Wszystkim, należącym do wielkiej Policyjnej Rodziny. Chciałbym, abyśmy – szczególnie w tych dniach – mieli poczucie wspólnej więzi, bezpieczeństwa i nadziei, że nadchodzący 2005 rok będzie jeszcze lepszy dla Polski, dla Policji, dla Nas obojście.

Dziękuję Koleżankom i Kolegom Policjantom za dobre wyniki pracy, za ogromny wysiłek włożony w trudną służbę dla polskiego społeczeństwa.

Dziękuję Waszym Bliskim za wyrozumiałość, za wsparcie, za budowanie rodzinnych więzi.

Osobne, ciepłe i serdeczne życzenia składam wszystkim Koleżankom i Kolegom wypełniającym obowiązki służbowe za granicą. Pamiętajmy o Was, a wyrazem tej pamięci jest puste miejsce, które zostawiamy przy wigilijnym stole.

Serdecznie dziękuję Pracownikom Policji za wspomaganie policyjnych służb, za zaangażowanie w pracę na rzecz bezpieczeństwa publicznego.

Wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy odeszli ze służby, dziękuję za udział w tworzeniu silnej pozycji polskiej Policji, za dorobek, z którego mogą dziś korzystać adepci policyjnego zawodu.

Najlepsze życzenia świąteczne składam członkom stowarzyszeń, fundacji i organizacji działających na rzecz Policji.

Wszystkim Państwu życzę spokojnych, rodzinnych świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym 2005 roku. Wszystkiego dobrego!

Leszek SZREDER
generalny inspektor Leszek SZREDER

Warszawa, 24 grudnia 2004 r.

Warszawa, 24 grudnia 2004 r.

Wszystkim Policjantom, Policjantom, Pracownikom Policji, Emerytom i Rencistom z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku z całego serca składam najlepsze życzenia.

Stajemy przed Wielką Tajemnicą Nocy Betlejemskiej, która powraca do nas każdego roku.

Stajemy również przed Tajemnicą Słowa, które stało się Głosem, aby zamieszkać wśród nas, aby Bóg tej nocy pozwolił nam narodzić się na nowo.

Chrystus narodzony w ubogiej stajence niech obdarzy Was swoją mocą, zdrowiem, radością oraz wspiera w codziennym trudzie.

Niech Pokorna Dziewica z Nazaretu wraz z Dzieciątkiem Jezus przyjmie do Królestwa Niebieskiego wszystkich policjantów, którzy oddali życie w czasie pełnienia służby, a Wam wszystkim i Waszym rodzinom wyproszę potrzebne łaski na każdy dzień Nowego Roku Pańskiego 2005.

Z serdeczną modlitwą przy Złótku i kapłańskim błogosławieństwem

ks. Jan Kłot S.C. - kapelan KSP

ks. J. Kłot S.C.



Warszawa, 24 grudnia 2004 r.

W nastroju świąt Bożego Narodzenia składam wszystkim Policjantom, Policjantom i Pracownikom Policji życzenia dobrego zdrowia, szczęścia, pogody ducha, spokojnych chwil w gronie rodzinnym, stabilizacji zawodowej, poprawy sytuacji materialnej oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Niech nadchodzący 2005 rok pozwoli nam z ufnością spojrzeć w przyszłość, pokonać wszelkie trudności. Niech odkryje nowe nadzieje oraz spełni wszystkie marzenia.

przewodniczący ZG NSZZ Policjantów

Antoni Duda
Antoni Duda

■ Wszystko się bilansuje



Rozmowa z prof. Brunonem Holystem
str. 3

■ Natura – jeden świat



Zwalczanie przestępczości przeciwko środowisku naturalnemu

str. 5

■ Emerytura i co dalej?

Na dawnego pracodawcę nie bardzo można liczyć, prawda jest bowiem taka, że „firma” nie interesuje się, jak byli funkcjonariusze wykorzystują swoje umiejętności i wiedzę zdobyte w trakcie służby.

str. 6-7

■ ABC władania bronią krótką (3)

str. 12

■ Prawo i ludzie przeciwko nudzcie

str. 13

■ Policyjna służba na Bałkanach



str. 14

Złote Blachy 2004

W Komendzie Głównej Policji w Warszawie 17 grudnia 2004 r. odbyła się po raz siódmy uroczystość wręczenia przez Koalicję Antypiracką nagród „Złote Blachy 2004”. Wyróżnione zostały te jednostki Policji, które w sposób szczególny udowodniły swoje zaangażowanie w walce z przestępczością skierowaną przeciwko własności intelektualnej.

Duże zaangażowanie Policji w walkę z piractwem intelektualnym zostało w tym roku docenione przez Międzynarodową Federację Przemysłu Fonograficznego IFPI. W „Raporcie o piractwie komercyjnym 2004” IFPI zdecydowała o wycofaniu Polski z listy 10 krajów wskazanych jako priorytetowe w walce z piractwem. Również w tegorocznym raporcie Special 301, opublikowanym przez rząd USA i zawierającym opis przestrzegania praw własności intelektualnej w poszczególnych krajach świata, Polska została wycofana z tzw. Priority Watch List.

W tym roku „Złote Blachy” za skuteczną walkę z piractwem intelektualnym otrzymali:

- KWP we Wrocławiu – Wydział ds. Zwalczania Przestępczości Gospodarczej za stworzenie prężnie i efektywnie działającej sekcji zajmującej się przestępczością w Internecie. Tylko w roku 2004 na Dolnym Śląsku, przy współpracy i pod ścisłym nadzorem wydziału pg KWP we Wrocławiu, policjanci przeprowadzili 248 działań, w wyniku których zatrzymano między innymi wszystkich członków zorganizowanej grupy przestępczej rozpowszechniającej nielegalnie utwory w Internecie.

- KWP w Gorzowie Wielkopolskim – Wydział ds. Zwalczania Przestępczości Gospodarczej za wypracowanie i konsekwentne realizowanie metod ujawniania i eliminowania naruszeń praw własności intelektualnej w Internecie. Dużym sukcesem wydziału było ujawnienie i zlikwidowanie w bieżącym roku zorganizowanej grupy przestępczej działającej w Internecie na forum międzynarodowym.

- KWP w Radomiu – Wydział ds. Zwalczania Przestępczości Gospodarczej za realizację kilkudziesięciu spraw związanych z rozpowszechnianiem nieautoryzowanych plików internetowych oraz pirackich płyt z utworami na nich filmami z Internetu.

Tradycją stało się wręczenie tych nagród przez przedstawicieli świata artystycznego. W tym roku „Złote Blachy” wręczyli Beata Kozidrak oraz Paweł Wawrzek.

Komendant główny Policji gen. insp. Leszek Szreder wyróżnił policjantów za dobrą pracę nagrodami pieniężnymi. □

ZESPÓŁ PRASOWY KGP
zdj. Krzysztof Potocki



Trzynastka w styczniu

W Sali Generalskiej KGP odbyły się 16 grudnia br. obrady plenarne Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ Pracowników Policji. Uczestniczyli w nich delegaci z całej Polski, z przewodniczącym Michałem Ćwiką na czele. Stronę służbową reprezentowali: insp. Dariusz Nagański, zastępca komendanta głównego Policji, insp. Zbigniew Czapała, dyrektor Biura Logistyki Policji KGP, insp. Cezary Jamrozik, zastępca dyrektora Biura Finansów KGP, mł. insp. Jan Gaładak, pełnomocnik komendanta głównego ds. związków zawodowych. W spotkaniu uczestniczył też Tomasz Krzemieński, I wiceprzewodniczący Zarządu Głównego NSZZ Policjantów.

W trakcie obrad omówione zostały sprawy dotyczące zrównoważenia finansowego jednostek w aspekcie wydatków na remonty, inwestycje, konserwacje, transport, obsługę finansowo-księgową, administrację. Oceniono politykę kadrowo-płacową w stosunku do pracowników Korpusu Służby Cywilnej oraz pozostałych (ocena wypadła negatywnie dla pracodawcy). Omówiono funkcjonowanie zakładów remontowo-budowlanych oraz gospodarstw pomocniczych w obecnych uwarunkowaniach ekonomiczno-finansowych poszczególnych jednostek wojewódzkich Policji.

Delegaci odnieśli się też do budżetu Policji na 2005 rok, m.in. w takich

kich zakresach, jak: środki rzeczowe (transport, remonty, inwestycje), płace pracowników, wykup ulgowych przejazdów kolejowych (decyzje należały do komendantów wojewódzkich).

W trakcie spotkania poruszono też sprawę finansowania etatów dla osób niepełnosprawnych zatrudnionych w br., na podstawie umowy z 2003 r., na trzy lata w jednostkach Policji. Pod koniec 2005 roku kończy się 18-miesięczna refundacja tych etatów przez PFRON i przez następne półtora roku Policja będzie musiała płacić niepełnosprawnym z własnej kasy. O ile 2005 rok da się jeszcze przetrwać, to w 2006 może być bardzo krucho, jeśli w budżecie państwa nie zostaną przeznaczone środki na ten cel.

Delegaci zaproponowali również, aby nagroda roczna za 2004 rok wypłacona została już w styczniu 2005 roku, strona służbowa przychyliła się do tej propozycji.

Spotkanie, w którym uczestniczył również ks. Jan Kot, kapelan KGP, zakończyło się wspólnym dzieleniem opłatka.

Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ Pracowników Policji za pośrednictwem „Gazety Policyjnej” składa najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne wszystkim Pracownikom i Funkcjonariuszom Policji. □

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Krzysztof Potocki



Polska w Europolu



Ostatnie, 41. posiedzenie Zarządu Europolu, które odbyło się w Hadze w dniach 14–15 grudnia br., miało dla Polski charakter szczególny. Po raz pierwszy delegacja polskiej Policji nie była obserwatorem obrad, ale uczestniczyła na pełnych prawach członkowskich, powitana uroczystie przez przewodniczącego zarządu Jana van den Heuvela.

Z tej wyjątkowej okazji 100-tysięczną rzeszę polskich policjantów reprezentował komendant główny Policji gen. insp. Leszek Szreder, który w swoim wystąpieniu wyraził zadowolenie z przystąpienia do europejskich struktur oraz zapewnił o aktywnym włączeniu się do prac organizacji.

W trakcie spotkania podjęto dwie ważne decyzje. Pierwsza dotyczy wyboru i utworzenia bazy danych EIS, zgodnie z zapisem artykułów 6 i 7 Konwencji o Europolu. Baza ta – jako ważne narzędzie do walki z przestępczością zorganizowaną i terroryzmem – będzie dostępna dla użyt-

kowników na początku roku 2005. Druga sprawa nosiła charakter personalny – po długiej dyskusji uzgodniono listę czterech osób kandydujących do stanowiska dyrektora Europejskiego Urzędu Policji, która będzie przedstawiona ministrom sprawiedliwości i spraw wewnętrznych państw Unii Europejskiej, w celu dokonania ostatecznego wyboru.

Doniosłym punktem programu była ceremonia przyjęcia w struktury Europolu nowych państw członkowskich UE. W uroczystości udział wzięli: minister sprawiedliwości Holandii Jan Piet-Hein Donner, przedstawiciel służb dyplomatycznych nowej „dziesiątki”, członkowie grupy zadaniowej szefów policji, reprezentanci zarządu i kierownictwa Europolu. W imieniu przedstawicieli państw zasilaających organizację, głos zabrała ambasador Słowenii Tea Terezija Petrin. □

JOL.
zdj. Europol

Spotkanie w Białowieży

Dobrze układająca się polsko-niemiecka współpraca policyjna na terenach przygranicznych, zapoczątkowana podpisaniem umowy międzyrządowej 18 lutego 2002 roku, była punktem wyjścia do dyskusji w trakcie tróstronnego spotkania przedstawicieli policji Litwy, Niemiec i Polski, które odbyło się w pierwszej połowie grudnia w Białowieży.

Korzystając z dotychczasowych doświadczeń, m.in. wspólnych patroli, szkoleń językowych i staży zawodowych, postanowiono stworzyć zasady i program współdziałania z partnerem litewskim. Do tego celu posłużono się ponadto wnioskami wpływającymi z ćwiczeń przeprowadzonych w październiku br. przy wschodniej granicy naszego kraju, w zakresie transgranicznej sytuacji kryzysowej (wzięcie zakładników, negocjacje z porywaczami, operacja uwolnienia przetrzymywanych osób).

Delegacjom przewodzili: ze strony polskiej – komendant główny Policji gen. insp. Leszek Szreder i jego pierwszy zastępca nadinsp. Eugeniusz Szczepak, ze strony litewskiej – zastępca komisarza generalnego policji Republiki Litwy Stanislovas Lutkivičius, ze strony niemieckiej – szef wydziału do walki z przestępczością zorganizowaną LKA Drezno Jürgen Georgie.

Efektom spotkania jest plan przeprowadzenia szkoleń językowych po obu stronach granicy, postanowienie o kontynuacji ćwiczeń transgranicznych oraz rozpoczęcie prac w celu stworzenia przewodnika (na wzór polsko-niemieckiego) działań granicznych. Przedstawiciele Litwy zaprosili polskich ekspertów do uzgodnienia szczegółów organizacyjnych. □

JOL.
zdj. KWP w Białymstoku



Wszystko się bilansuje

Z prof. BRUNONEM HOŁYSTEM rozmawia Hanna Świeszczakowska

■ Czy zauważył Pan, prowadząc od lat badania w dziedzinie kryminalistyki, że zmienia się zakres tego, co uważamy za patologię i za prawidłowość?

– To prawda, że zaciera się granica między normą a patologią. Zauważyłem, że niektórzy ludzie nabierają patologicznych cech pod wpływem wykonywanych przez siebie funkcji. Kiedy ktoś osiągnie szczyt niekompetencji, to się diametralnie zmienia, bo człowiek ma tyle władzy, ile rozumu.

Zdrowi ludzie umieją rozróżnić zjawiska negatywne od pozytywnych, dewianci – nie. Coś, co w normalnym oglądzie wydaje się patologią, dla określonego grona jest normą.

■ A jak, w kontekście poprzedniego pytania, oceni Pan bicie dzieci?

– W niektórych środowiskach przecenia się rolę kar cielesnych. Krzywdzenie czy wręcz katowanie dziecka uznaje za zbrodnię także wobec praw natury. Wchodzenie w rozważania, w jakim celu bić wolno i jak mocno, dopuszczaloby wyjątki i rozgrzeszało tych, którzy uznają bicie za metodę wychowawczą. Wolę powiedzieć, nie pozostawiając wątpliwości: bić dzieci nie wolno.

■ Pełnomocnik rzecznika praw obywatelskich ds. ofiar przestępstw dr Monika Piatek uważa, że rozmiar przemocy w rodzinie i tolerancja dla niej, także ze strony organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, wynika przede wszystkim z nierównego statusu kobiet i mężczyzn. Jakie jest zdanie Pana Profesora?

– Powszechne jest traktowanie kobiety w bliskich związkach jako człowieka gorszej kategorii, niesprawiedliwe jednak byłoby pomijanie przypadków, kiedy to kobiety używają przemocy wobec mężczyzn. Wszystkie sytuacje, w których stosuje się przemoc wobec bliskich osób, a nie rozmawia, są dla mnie obrzydliwe. Przewagę powinny mieć racje i prawda, a nie zawiść, siła fizyczna, agresja. Mam prawo tak mówić, jako że od ponad 20 lat pełnię funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej.

Nie wymagam od ludzi życzliwości. Dotkliwe jednak przeżywałam, kiedy spotykałam się z nieumiejętnością lub niechęcią odpłacenia za uczynione komuś dobro. Nikomu też niczego nie zazdrościsz, najwyżej zwiększam wymagania wobec siebie, dążąc do osiągnięcia wyższego poziomu.

Słabością wielu osób jest to, że stosują do różne metody rozwiązywania swoich problemów i cenią krótkotrwale korzyści. Trzeba zdawać sobie sprawę, że inni wiedzą o nas więcej, niż my chcemy o sobie wiedzieć i pamiętać.

W życiu wszystko się bilansuje. Agresja psychiczna i fizyczna oraz jej skutki kiedyś wrócą do tych, którzy ją stosują. Zakończę więc łacińską maksymą: Cokolwiek czynisz, czyń rozważnie i patrz końca.

■ Wrzucę kamyczek do Pana kryminalistycznego ogródka. Prof. Hubert Kolecki powiedział

w swoim wykładzie wygłoszonym z okazji otwarcia nowej siedziby Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego oraz rozdania nagród laureatom konkursu PTK, że tradycyjne metody i badania kryminalistyczne stają się nieprzydatne w tropieniu wielkich afer gospodarczych. Powiedział też, że prowadzone badania naukowe często są mało wartościowe z punktu widzenia praktyki, poszerza się też obszar kryminalistycznej niewiedzy. Co Pan na to?

– Dopóki będziemy mieć do czynienia z populatą przestępczością, klasyczne metody będą potrzebne do tropienia sprawców i udwadniania winy. Zgodzę się, że zwalczanie przestępczości aferyalnej wymaga nowych metod. Dlatego popieram pomysł prof. Koleckiego utworzenia ośrodka ekspertyz ekonomiczno-finansowych.

Zwrócę jednak uwagę na inną cechę współczesnej przestępczości: jest nią demokratyzacja. Przestępcy rekrutują się już praktycznie ze wszystkich środowisk, a ofiary także wywodzą się z każdej warstwy społecznej. Nikt więc nie jest poza podejrzeniem i nikt nie może czuć się bezkarny ani też bezpieczny.

■ Doroczny konkurs, o którym wspominałam, nosi imię prof. Tadeusza Hanauska. Byliście Panowie, ponad 30 lat temu, wspólnie z prof. Janem Markiewiczem, założycielami Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego. Czy na polu nauki konkurował Pan z prof. Hanauskim, czy łączyła Was przyjaźń?

– Nie konkurowaliśmy ze sobą, a o moim szacunku i przyjaźni dla profesora Hanauska niech świadczy to, że zadeedykowałem Mu pośmiertnie 10. wydanie swojej „Kryminalistyki”.

Profesor był bardzo przyjazny wobec ludzi, miał wielu uczniów, którym okazywał serdeczność, był dobrym człowiekiem. Kontaktowaliśmy się rzadko, różniliśmy się w postawach życiowych, ale pomagaliśmy sobie.

■ W 1983 r. wydana została Pana książka o samobójstwach, która w istocie mówiła o nieradzeniu sobie człowieka we współczesnym świecie. Jak zmieniło się nasze środowisko społeczne pod względem zagrożenia samobójstwami, psychozami, nerwicami, uzależnieniami i innymi chorobami, których podłożem może być długotrwały stres?

– Stało się bardziej nieprzyjemne. Dlatego byłem inicjatorem powołania Polskiego Towarzystwa Suicydologicznego. Wspólnie z innymi profesorami – specjalistami z różnych dziedzin nauki – chcemy wpłynąć na ograniczenie liczby samobójstw.

Już wydaliśmy we współpracy ze Światową Organizacją Zdrowia 6 broszurek, m.in. na temat zapobiegania samobójstwom w środowisku szkolnym i w więzieniach. Chcemy założyć sieć poradni dla osób przeżywających głęboki stres pourazowy, np. po stracie kogoś bliskiego. Trzeba je otoczyć życzliwością i leczyć, m.in. słowem, tzn. pozwolić mówić, nawiązywać do wspomnień. Odtwarzanie fragmentów życia zmarłego pozwala na neutralizację bólu.

■ Jak Pan ocenia zjawisko nieustającego nowelizowania prawa karnego? Czy jest ono tak złe, że utrudnia ściganie i karanie przestępców? Jakie powinny być kierunki polityki karnej?



Prof. Brunon Hołyst jest specjalistą w dziedzinie kryminologii i kryminalistyki, wykładowcą na uczelniach polskich i zagranicznych. Napisał 60 książek i ok. 800 artykułów. Jego „Kryminalistyka” ma 10 wydań, „Kryminologia” – 8, „Na granicy życia i śmierci” – 5, „Wiktymologia” – 2. Książki profesora były tłumaczone na wiele języków, m.in. angielski, rosyjski, chiński i japoński. Specjalnie dla rynku amerykańskiego napisał „Kryminologię”, dla niemieckiego – „Samobójstwa”. Jest redaktorem periodyku „EuroCriminology” (ukazało się 17 tomów, wydanych przez Uniwersytet Łódzki) oraz rocznika „Postępy Kryminalistyki” (14 tomów – Wyd. Centrum Szkolenia Policji w Legionowie). Kieruje Europejskim Studium Problematyki Przestępczości przy Uniwersytecie Łódzkim. Wykłada w CSP w Legionowie i w WSPoL w Szczytnie.

Pisze od 5.00 rano, miesięcznie przemierza swoim samochodem 5 tys. km. Ma żonę – lekarzkę, syna – profesora fizyki i 15-letniego wnuka. Jest przeciwnikiem rozwodów, pijaństwa i innych nalogów. Czuje się silny potęgą swoich wrogów.

– Prawo karne od początku, tzn. od wejścia w życie reformy w 1997 r., było niedobre. Było to bardzo nastawione na sprawcę, a za mało miało aspektów wiktymologicznych, tzn. uwzględniających prawa ofiary. Miało być też ono reakcją na poprzednie, czasem

drastyczne uregulowania. W rezultacie przepisy zostały zbyt złagodzone. Kolejne nowelizacje wymusza gwałtownie wzrastająca przestępczość. Być może należałoby opracować nowy kodeks karny.

Nikt nie dał recepty na najlepszą politykę karną, ale zastanawiać się warto. Widzę potrzebę i perspektywę orzekania środków alternatywnych wobec kary pozbawienia wolności, zwłaszcza w stosunku do sprawców przestępstw nieumyślnych. Trzeba szerzej stosować kary grzywny, ograniczenia wolności, nadzór kuratorski, obowiązkową terapię wobec uzależnionych od nalogów i sprawców przestępstw na tle seksualnym.

Uważam, że na ok. 88 tys. osadzonych obecnie w więzieniach i aresztach, karę pozbawienia wolności powinno odbywać najwyżej 40 tys. skazanych. Ona jest bardzo droga i wątpliwie skuteczna. Gdyby spełnić życzenia zwolenników restrykcyjnego karania, i gdyby, o zgrozo, zwiększyła się wykrywalność sprawców przestępstw (która i tak, na tle innych krajów, jest wysoka, bo wynosi 52 proc.) to należałoby wybudować jeszcze co najmniej tysiąc zakładów karnych.

Pomijając absurdalność i koszty takiego przedsięwzięcia, to uważam, że człowiek nie w więzieniu, a w otwartym społeczeństwie dochodzi do używania rozumu, ma szansę nauczyć się ostrożności i solidności.

■ Mówiąc o wykrywalności, należałoby zapytać, m.in. za prof. Koleckim, dlaczego stało się regułą, że to prasa ujawnia wielkie afery, a nie Policja i prokuratura?

– Odpowiedź jest prosta i znana od lat: zanikła praca operacyjna Policji. To jest skandal, co zrobiono z informatorami. Ludzie boją się współpracować z Policją.

■ Czy napisał Pan już najważniejsze książki swojego życia?

– Ciągłe przeżywałam niepokój twórcy. Uzupełniam to, co napisałam wcześniej, o analizę nowych zjawisk i ustalenia naukowe. Kolejne wydania moich prac są w istocie nowymi książkami. W pierwszym kwartale przyszłego roku wyjdzie Wielka Encyklopedia Prawa, której jestem redaktorem naczelnym. O innych planach i pomysłach nie chcę mówić, żeby nie zapeszyć.

■ Dziękuję za rozmowę

zdj. Piotr Maciejczak



Psychologia sprawców, ofiar i stróżów prawa

Kopalnia wiadomości – tak w największym skrócie można zrecenzować kolejną, tradycyjnie obszerną (1550 stron) pracę prof. Brunona Hołysty „Psychologia kryminalistyczna”.

Kolejny też raz (po nauce o ofiarach przestępstw – wiktymologii oraz o samobójstwach – suicydologii) ten wybitny specjalista w dziedzinie kryminologii i kryminalistyki kreuje i rozwija nową dziedzinę badań. Tym razem jest to pogranicze psychologii i kryminalistyki. Autor zebrał i opisał, opierając się na wynikach najnowszych ustaleń naukowych, wszelkie zjawiska z dziedziny zachowań sprawców i ofiar przestępstw. Uzupełnił te studia rozdziałami dotyczącymi poglądów policjantów, prokuratorów i sędziów na politykę kryminalną oraz inne problemy związane ze ściganiem i karaniem przestępców.

Zatrzymajmy się na wybranych tematach, które dotyczą zachowań przestępczych zyskujących w naszych czasach nowy wymiar.

Nietolerancja

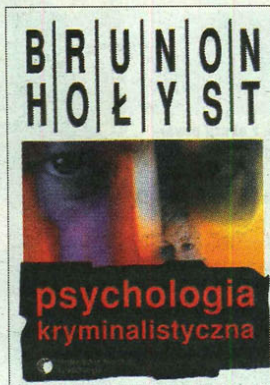
„Największe zbrodnie człowieka w historii zrodziły się z nietolerancji, czyli z braku poszanowania dla cudzych uprawnień i odmienności” – tak zaczyna autor rozdział o nietolerancji jako źródle zachowań przestępczych. Swoją analizę przeprowadza na przykładzie Niemiec po zjednoczeniu. Tam nietolerancja wobec „innych” zwrócona jest głównie przeciw cudzoziemcom, którzy przybyli do Niemiec w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia. Ma to społeczno-ekonomiczne, bo żywi się brakiem perspektyw życiowych i poczuciem bezradności, których doświadcza w dużym stopniu młodzież niemiecka. Lekarstwem, dającym poczucie siły, staje się dla części młodych Niemców przynależność do grup ekstremistycznych.

Autor zwraca jednak uwagę na jeszcze jedną przyczynę nietolerancji

i niechęci wobec „obcych”. Jest nią szowinizm z dobrobytu, czyli strach przed utratą statusu społecznego i materialnego, bezwzględna obrona własnego stanu posiadania, która nakazuje walczyć z obcym zagrażającym temu posiadaniu.

Nietolerancja wobec cudzoziemców ma także poważne przyczyny demograficzne. Niemka w ciąży lub z małym dzieckiem to rzadki widok na ulicy niemieckiego miasta. Często natomiast można spotkać turecką matkę z dzieckiem. Wysoki przyrost naturalny dotyczy też innych grup cudzoziemców osiedlonych w Niemczech. Powoduje to obawy ze strony Niemców, że utracą narodową tożsamość, rozmyją się wśród innych nacji. Na takich nastrojach i lękach żerują partie polityczne. Nawet względnie umiarkowani republikanie żądają zahamowania imigracji. Ekstremiści ogłaszają stan zagrożenia biologicznego i kulturową śmiercią narodu i usprawiedliwiają stosowanie przemocy wobec sprawców tego zagrożenia. Najbardziej niepokoi, że idee o charakterze totalitarnym, nacjonalistycznym i rasistowskim zyskują wśród Niemców, zwłaszcza młodych, wielu zwolenników.

Prof. Hołyst wskazuje na zadania policji, która powinna być przygotowana na skuteczne zwalczanie stosujących przemoc ekstremistów, zwłaszcza w czasie zamieszek ulicznych. Największa rola w zapobieganiu ekstremizmowi i przemocy przypada jednak, zdaniem autora, rodzinie, szkole i mediom. Powinny one uczyć tolerancji i empatii oraz odpowiedzialności i zasad współżycia w demokratycznym społeczeństwie. Jak dotąd, przeciwnie cele realizuje telewizja, która także w Niemczech uczy dzieci i młodzież biernego spędzania czasu i konsumpcyjnego stylu życia, szerzy wulgarny seks i gloryfikuje przemoc, przez co wpływa na



okaleczenie sfery emocjonalnej młodych widzów.

Obsesyjne prześladowanie

Słowo jest nowe, ale sposób na obójtynych wobec cudzych uczuć i starań wymysłony został już dawno, zmieniają się natomiast metody prześladowców. Nowością jest także to, że obecnie **stalking** został zdefiniowany w systemach prawnych różnych krajów (amerykańskim, kanadyjskim, brytyjskim, niemieckim) i jest traktowany jak przestępstwo. Polega on na celowym, złośliwym, wielokrotnym prześladowaniu i molestowaniu innej osoby, zagrażającym jej bezpieczeństwu. Ofiarą może być były małżonek, kochanka, gwiazda filmu, sportu, estrady, znany polityk albo całkiem obca dla prześladowcy, wręcz przypadkowa osoba. Sprawca nawiedza ją w domu, w pracy, w różnych niespodziewanych dla niej miejscach, przysyła niechciane prezenty, listy, kwiaty, dzwoni wielokrotnie w środku nocy. Namawia do aktów seksualnych, do małżeństwa, do wspólnych wycieczek i imprez, a wszelkie odmowy traktuje jako sygnał, że powinien zintensyfikować wysiłki. Stalker zbiera osobiste przedmioty ofiary, jej zdje-

cia, może wdzierać się do mieszkania, uszkadzać przedmioty (np. samochód), grozić. Te zachowania bywają wstępem do przestępstw zagrażających życiu i zdrowiu osoby prześladowanej, jak zranienie, zgwałcenie, nawet zabójstwo.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie stalking przybrał szczególnie niepokojące rozmiary, aż 1,4 mln osób rocznie (na 280 mln mieszkańców) staje się jego ofiarami, w tym aż milion kobiet. Wiele z tych osób zmuszonych jest do całkowitej zmiany stylu i trybu życia, rezygnacji z pracy, zmiany miejsca zamieszkania. Poddane nieustającemu stresowi osoby te zaczynają mieć problemy ze zdrowiem. Ich prześladowcy są podobni do przestępców z zaburzeniami psychicznymi, lecz rzadko stwierdza się u nich psychozy, częściej patologię charakteru i skłonność do uzależnień.

Efektom nasilającego się stalkingu jest rozwój firm specjalizujących się w ochronie przed sprawcami tego przestępstwa. Na ogół jednak czują się oni bezkarni, co – zdaniem Brunona Hołysty – wynika z braku aktywności policji oraz z niedostatecznych podstaw prawnych do podejmowania interwencji. Z kolei badania niemieckie dowodzą, że interwencje takie w połowie zgłaszanych przypadków odnoszą pozytywny rezultat. Skuteczny też okazuje się (choć nie we wszystkich przypadkach) sądowy zakaz zbliżania się do ofiary, za którego wprowadzeniem do polskiego prawa karnego autor się opowiada.

Choć, jak przyznaje Brunon Hołyst, na stalkersów nie ma sprawdzonej recepty, to jednak skuteczne może być zapobieganie tego rodzaju terrorowi psychicznemu, fizycznemu i emocjonalnemu. Autor zwraca uwagę na potrzebę ochrony anonimowości i prywatności, co dotyczy szczególnie osób znanych. Dużą ostrożność należy zachowywać przy wymianie informacji, zwłaszcza danych osobowych, za pośrednictwem Internetu, który – jak przewiduje autor – będzie w coraz większym stopniu wykorzystywany przez stalkersów. Narzuconym na prześladowania zaleca zdecydowane przeciwstawianie się od samego początku niechcianym i nieakceptowanym zachowaniom.

Apeluje też do policjantów, by starali się lepiej rozumieć sytuację psychiczną ofiar prześladowań (do czego jednak potrzebna jest wiedza z zakresu psychologii kryminalistycznej – przyp. H.S.).

Wśród innych, bliskich współczesnemu człowiekowi problemów z pogranicza psychologii i kryminalistyki, czytelnik znajdzie w pracy Brunona Hołysty omówienie takich tematów, jak: przestępczość i patologia w miejscu pracy (mobbing), kryminalistyczne aspekty syndromu wypalenia emocjonalnego, kobieta jako ofiara przestępstwa w rodzinie. Autor dotarł do najnowszych wyników badań prowadzonych w różnych krajach w opisywanych dziedzinach. Zaproponował też możliwości do wprowadzenia u nas i sprawzone za granicą rozwiązania prawne, a także kierunki szkoleń i sposoby postępowania policji.

Kandydatów na stróżów prawa oraz profesjonalistów w tej dziedzinie szczególnie może zainteresować część pt. „Psychologiczna problematyka wykrywalności sprawców przestępstw”, a w niej rozdziały dotyczące przesłuchań świadków, podejrzanych, dzieci, osób niepełnosprawnych oraz zachowań policjantów w czasie przesłuchań.

W ostatniej części zaprezentowano poglądy policjantów, prokuratorów i sędziów na politykę kryminalną i inne problemy dotyczące tych zawodów. Na przykład w rozdziale o warunkach pracy policji autor podsumowuje opinie badanych policjantów na temat ich poczucia zagrożenia ze strony przestępców, częstotliwości występowania „proposycji korupcyjnych”, przeszkód w dobrym wykonywaniu obowiązków, natężenia stresu i jego wpływu na zdrowie fizyczne i psychiczne, a także świadczące o przywiązaniu (lub nie) do zawodu policjanta. Okazuje się, że większość pytanym (anonimowo), mimo uciążliwości związanych z wykonywaniem zawodu i nagromadzenia sytuacji stresowych, nie zamierza porzucić służby.

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA

Brunon Hołyst, „Psychologia kryminalistyczna”, Wydawnictwo Prawnicze Lexis Nexis, Warszawa 2004.

Czas ucieka, a koszty rosną

Kłopoty z samochodami

Ulicą sunie stary fiat. Kontrola drogowa. Kierowca jest wyraźnie zdenerwowany. Policjanci domyślają się, że coś jest nie w porządku. Ich przypuszczenia się potwierdzają. Kierowca nie ma wykupionej polisy obowiązkowego ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej. Cóż, dalej nie pojedzie.

Samochód trafi na parking depozytowy. Mija czas. Za postój narastają opłaty. Dochodzi niezapłacony rachunek za holowanie. Koszty duże. Właściciel zrzeka się swojej własności na rzecz skarbu państwa. Pojazd odbiera urząd skarbowy. Dla policjantów kończy się przynajmniej ta część sprawy, która dotyczy samochodu.

To wymyślona historia. Ale wiele podobnych, tym razem prawdziwych, można znaleźć w każdej jednostce terenowej.

Od niedawna sprawa stała się bardziej skomplikowana.

Szesnastego marca br. Trybunał Konstytucyjny orzekł, że artykuł 6 dekretu z 18 września 1954 roku o likwidacji niepodjętych depozytów i nieodebranych rzeczy i wydane na jego podstawie rozporządzenie Rady Ministrów z 16 marca 1971 roku w sprawie orzekania o przejęciu depozytów na własność państwa są niezgodne z Konstytucją RP. Trybunał stanął na stanowisku, że własność należy do konstytucyjnie chronionych praw człowieka, które

mogą być ograniczone jedynie w drodze ustawowej. Uznał ponadto, że wymagane jest dopuszczenie w każdym przypadku możliwości kontroli sądowej orzeczeń.

Urzędy skarbowe nie dokonują więc odbioru pojazdów, które zostały zatrzymane przez Policję, np. z powodu braku ubezpieczenia OC i dowodu rejestracyjnego. Nie zmienia tego stanu fakt, że właścicielem pojazdu z mocy prawa stał się skarbnik państwa.

Niekonstytucyjność zakwestionowanych aktów prawnych nastąpiła z datą ogłoszenia wyroku, czyli od 30 marca 2004 roku. Powstała tzw. luka prawna. Sprawa jest więc w gestii ustawodawcy.



Jednostki terenowe zgłaszały ten problem do naszego biura. Wystąpiliśmy do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji z prośbą o podjęcie działań legislacyjnych w tej sprawie – mówi insp. Jolanta Gładkowska naczelnik Wydziału Informacji i Pomocy Prawnych Biura Prawnego KGP.

Problem jednak w tym, że pojazdy w dalszym ciągu stoją na parkingach i dopóki nie będzie nowych przepisów w miejsce uznanych za niezgodne z Konstytucją RP, będą stały nadal. Czas ucieka, a koszty rosną.

KRZYSZTOF HAJDAS
zdj. autor



Zwalczanie przestępczości przeciwko środowisku naturalnemu

Natura – jeden świat

Jaki jest stan świadomości ekologicznej w Polsce?

Chyba nie najlepszy. Jest grono zapaleńców dostrzegających życiową – sensu stricto – wagę zagadnienia i skalę zagrożeń dla środowiska naturalnego człowieka. Są ludzie zajmujący się problemem profesjonalnie. Pozostaje cała milcząca większość...

Ilu policjantów wie na przykład, że dochody z nielegalnego obrotu gatunkami flory i fauny zagrożonymi wyginieciem sięgają swą wysokością sum zarabianych na handlu narkotykami, bronią czy ludźmi? Że na ten obszar wkroczyła przestępczość zorganizowana? A przecież to tylko fragment działalności uderzającej w nasz świat, ten, w którym żyjemy – ponieważ obok sytuacji się i zanieczyszczanie wód, ziemi, powietrza, także nieodpowiednia lub wręcz groźna utylizacja odpadów, w tym radioaktywnych, albo naruszanie delikatnej równowagi ekosystemu. Popuścić łatwo, odbudować trudniej, ba, czasem okazuje się to niemożliwe.

Wspólny cel

Granice nie mają znaczenia, a ochrona bioróżnorodności jest zadaniem, które nie może być realizowane przez rządy poszczególnych państw. Słowo najważniejsze to współpraca. Już 20 lat temu Wspólnota Europejska wprowadziła do swego porządku prawnego postanowienia tak zwanej konwencji waszyngtońskiej CITES, czyli Konwencji o Międzynarodowym Handlu Dzikimi Zwierzętami i Roślinami Gatunków Zagrożonych Wyginieciem. Dziś unijne regulacje są niekiedy nawet bardziej rygorystyczne.

My, jako jedno z nowych państw członkowskich, jesteśmy również zobowiązani wdrażać i egzekwować te

przepisy. Mamy jednak sporo do nadrobienia, brakuje przeszkolonych służb, środków finansowych oraz procedur kontroli rynku wewnętrznej, szwankuje współdziałanie. Tymczasem UE to **największy** rynek dzikiej flory i fauny (legalny oraz nielegalny). Mniejsze zaangażowanie któregoś z krajów doprowadzi, niczym w systemie naczyń połączonych, całą ideę do absurdu.

Nasz wkład

– W poprzedniej strukturze KGP całokształtem spraw związanych z ochroną środowiska naturalnego zajmował się Wydział do walki z Przestępczością Gospodarczą – mówi podinsp. Witold Świercz z Wydziału Standaryzacji Biura Taktyki Zwalczenia Przestępczości. – Od 20 października działu czteroosobowy zespół do spraw przestępczości przeciwko środowisku naturalnemu, złożony z policjantów naszego biura. Dopiero we wrześniu zetknąłem się bliżej z tą ważną i obszerną problematyką, dzięki uczestnictwu w międzynarodowej konferencji dotyczącej CITES w Brukseli. Uczymy się, uzupełniamy naszą wiedzę. Niezwykle istotne są spotkania z przedstawicielami Departamentu Ochrony Przyrody oraz komórki odpowiedzialnej za współpracę międzynarodową Ministerstwa Środowiska, Departamentu Cel Ministerstwa Finansów, Głównego Inspektora Ochrony Środowiska. Mu-

simy mieć dobre wzajemne kontakty zarówno z administracją rządową, jak i organizacjami społecznymi.

To prawda, że taka bliska współpraca pozwoli stworzyć oczekiwane forum zajmujące się szkoleniem, działalnością informacyjną, instruktażem, wydawaniem biuletynów. Oczywiście wszystko to pod egidą Ministerstwa Środowiska, koordynującego prace innych ciał (m.in. Inspekcji Weterynaryjnej, Policji, Straży Granicznej). Nie chodził przecież o to, żeby Policja miała kogoś bardziej kompetentnego wyręczać czy zastępować, lecz o uwzględnienie omawianej tematyki w stopniu pełniejszym niż dotychczasowy.

W poszczególnych komendach wojewódzkich oraz stołecznej są osoby, często z dłuższą już praktyką, zajmujące się (wyłącznie lub przede wszystkim) przestępczością przeciwko środowisku naturalnemu. Do nich skierowane zostały informacje, opracowania i materiały dotyczące na przykład: przedsięwzięć UE w zakresie zwalczania międzynarodowego handlu dzikimi zwierzętami i roślinami gatunków zagrożonych wyginieciem; stopnia i rodzaju zagrożenia odpadami w Polsce, zadań administracji publicznej w ochronie środowiska. W drugą natomiast stronę, do Warszawy, napływają informacje na temat aktualnej sytuacji w terenie – stopień zagrożenia tego typu przestępczością, ocena jej charakteru, formy współpracy z innymi podmiotami.

Wiedzieć więcej

– Jeszcze raz podkreślę – mówi Witold Świercz – że są to dla mnie nowe obszary tematyczne, ale już czuję się przekonany i zaangażowany na tyle, by przekonywać innych. Zobaczyłem

na własne oczy, jaką wagę przywiązuje się do tego w UE, jak potężne są używane tam siły i środki. Udane też były rozmowy z polskimi przedstawicielami Światowego Funduszu na rzecz Przyrody (WWF – World Wildlife Fund), gotowymi przeprowadzać szkolenia dla policjantów.

Członkiem niedawno powstałego zespołu jest mł. insp. Karol Ściborowski z Wydziału Koordynacji Służby Kryminalnej BTZP KGP, który nadzorował przedtem, jako zastępca naczelnika wydziału dw. z pg, także postępowania przeciwko rozmaitym „trucicielom” od ścieków i odpadów:

– Jesteśmy zobowiązani do ochrony środowiska na poziomie standardów europejskich – stwierdza. – Stawiając na czele motywację, powiedziałbym, etyczną, nie zapominajmy o aspekcie finansowym. Mamy możliwość skorzystania w latach 2004 – 2007 z około 5 mld euro. Warto, by władze samorządowe i podmioty gospodarcze zrobiły z tego najlepszy użytek. Wygramy na tym wszyscy, oddychając zdrowszym powietrzem. A co konkretnego w tej dziedzinie ma do zrobienia Policja? Musimy rozpoznawać zagrożenia i uważać, żeby te cenne fundusze nie zostały zdefraudowane, a przeznaczone naprawdę na cele proekologiczne (oczyszczalnie ścieków, filtry do kominów itd.). To nie jest zadanie na jutro, ale na dziś.

A owo dziś nie przedstawia się różowo. Ze statystyki wynika, że w ciągu trzech kwartałów br. na 4 tysiące przestępstw przeciwko środowisku zaledwie 400 ujawniono dzięki pracy operacyjnej. Niektóre zresztą jednostki mają na koncie tylko kilka takich przypadków lub nawet... zero. Z jednej strony – nie są to sprawy najłatwiejsze, z drugiej – funkcjonuje pewna „tradycja” lokowania ich na szarym końcu hierarchii wśród spraw gospodarczych. Tymczasem są to zagadnienia dużej wagi, konieczne więc jest ich **kompleksowe** traktowanie i przez służbę prewencji, i przez służbę kryminalną.

Cała lista zadań

Jak zatem doprowadzić do poprawy efektywności rozpoznawania, ujawniania i ścigania sprawców przestępstw popełnianych przeciwko środowisku naturalnemu?

Dla służby prewencji (dzielnicowi, służba patrolowa, ruch drogowy) ma to być objęcie większym zainteresowaniem – w ramach rozpoznania posesyjnego, terenowego i osobowego – wszystkich podmiotów gospodarczych i osób fizycznych, które mogą stwarzać zagrożenie lub uciążliwość dla środowiska. Przez to na przykład, że bez zezwolenia utylizują odpady lub składują je w niedozwolonych miejscach, dokonują nielegalnego importu, eksportu i składowania substancji niebezpiecznych, narażają na skażenie środowiska, rozpowszechniając substancje trujące, promieniotwórcze, radioaktywne, zanieczyszczając wodę, powietrze, ziemię, przewożąc niebezpieczne odpady bez wymaganych uprawnień i zezwoleń.

Najważniejsze z kolei zadanie dla służby kryminalnej to objęcie przez nią rozpoznaniem operacyjnym tych podmiotów gospodarczych, które przy wykorzystywaniu środków finansowych z funduszy krajowych oraz zagranicznych (spójności i restruktu-

ryzacji) na finansowanie inwestycji ekologicznych, naruszają zasady legalnego obrotu gospodarczego. A sposobów jest wiele, może to być nieprawidłowe przeprowadzanie przetargów na wykonanie inwestycji, zawieranie celowo niekorzystnych umów i podpisywanie aneksów, znacznie zwiększających zakres rzeczowy robót, wielokrotne fakturowanie tych samych prac, wykonywanie zadań niezgodnie z projektem, brak dokumentowania realizowanych inwestycji, przedstawianie do rozliczenia zawyżonych kosztorysów i faktur, nieprawidłowe wykorzystanie kredytów i dotacji, fałszowanie dokumentów w transakcjach międzynarodowych i transporcie odpadów oraz przy rozliczaniu wykorzystania środków na te cele.

– W zakresie przestępstw popełnianych przeciwko środowisku naturalnemu ogromnie ważne jest wypracowanie systemu wymiany informacji, uzyskiwanych w ramach rozpoznania operacyjnego i prewencyjnego, między obiema służbami. Będzie my tego bardzo pilnować, to są polecenia, których wykonanie zamierzamy kontrolować i **rozliczać**.

Ważna jest również wiedza o tym – kontynuuje Karol Ściborowski – które spośród 50 tysięcy podmiotów gospodarczych, a w tym – 2 tysięcy stanowiących największe potencjalne zagrożenie, znajdują się tuż obok, w zasięgu działalności konkretnego policjanta i na czym owo zagrożenie polega. W 2005 roku zostanie wspólnie z Wojewódzkimi Inspektoratami Ochrony Środowiska przeprowadzony cykl szkoleń tematycznych dla policjantów, aż do szczebla dzielnicowego czy kontrolera ruchu drogowego, wyposażających ich w bardzo detaliczną wiedzę o wymaganych dokumentach, o niepokojących objawach emisji zanieczyszczeń, rodzajach odpadów itp.

Dla nas i dla przyszłych pokoleń

W ciągu roku inspektorzy są w stanie skontrolować tylko 30 proc. podmiotów gospodarczych i w około połowie przypadków te kontrole wypadają niekorzystnie. To dużo. A przecież niejako poza zasięgiem kontroli pozostaje ogromna liczba, i tu jest obszar działania dla Policji, żeby potencjalni „truciele” nie czuli się zbyt pewnie.

Dodać warto, że w całym przewidywanym bogatym wachlarzu propozycji szkoleniowych dla naszego środowiska patrolowego nie zabraknie tematyki, nazwijmy ją roboczo, ogólnieekologicznej. By uzmysłowić odbiorcom rangę problemu, aspekt społeczny, jego złożoność, bezpośredni wpływ na jakość życia i na życie. Jako takie.

Polska nie jest i nie może stać się śmietniskiem z powodu czystej paźerności, krótkowzroczności, głupoty. Ciągłe patrzyenie na ręce i surowa represja muszą przynieść efekty. Nie chcemy w nieskończoność oglądać uduszonych zółwi czy zagłodzonych psów, przemycanych bez drgnienia powiek, ani traktować zamieszkiwania w sąsiedztwie zakładu produkcyjnego jako kary za nieznane winy.

**JOLANTA ŚLIFIERZ
zdj. Krzysztof Potocki**

Granat w szklance

**Z LESZKIEM T. ARTEMIUKIEM –
prezesem
Stowarzyszenia
Polskich Specjalistów
Bombowych –
rozmawia Paweł Ostaszewski**

■ Skąd wziął się pomysł powołania w Polsce organizacji skupiającej profesjonalistów w dziedzinie materiałów wybuchowych? Idea jest przecież amerykańska.

– W 1991 r. po raz pierwszy grupa specjalistów z naszego kraju wyjechała do Stanów Zjednoczonych na szkolenie pirotechniczne. Tam zetknęliśmy się z organizacją International Association of Bomb Technicians and Investigators, która zajmuje się integracją środowiska techników bombowych i specjalistów dochodzeniowych w zakresie śledztwa powybuchowego rozrzuconych po całym świecie. Organizacja, której początki sięgają 1973 r., jednocy w swoich szeregach ludzi z osiemdziesięciu państw, w tym, obecnie, kilku przedstawicieli z Polski. Ofertę przystąpienia do niej otrzymaliśmy po odbyciu kursu i zdobyciu amerykańskich licencji. Część uczestników szkolenia z niej skorzystała. Byliśmy pierwszymi Polakami, i w ogóle pierwszymi specjalistami bombowymi z państw dawnego bloku wschodniego, w tej organizacji. Na tym przykładzie, z inicjatywy grupy osób będących wówczas w USA, powstało polskie stowarzyszenie.

■ Jak ocenia Pan obecne zagrożenie terrorystyczne w Polsce?

– Zdaniem ogółu ludzi zajmujących się tą problematyką, jest ono duże. Czasy terroryzmu uprawianego tylko przy użyciu broni strzeleckiej odchodzą do przeszłości. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że nasz kraj może zostać dotknięty atakami terrorystycznymi z użyciem materiałów wybuchowych. Dlatego uważam, że na szczeblu służb powinno się robić wszystko, aby przygotować się do takiej ewentualności, a przez to móc zminimalizować jej skutki. Zapobiec bowiem, jak pokazują przykłady USA, Hiszpanii czy tego, co dzieje się teraz w Iraku, jest niezwykle trudno. Jest już chyba publiczną tajemnicą, że Hiszpanie, dzięki swojemu doświadczeniu, zapobiegli detonacjom kolejnych bomb, które 11 marca miały jeszcze dodatkowo wybuchnąć w dworcu w Madrycie. Są na to sposoby i Polska musi być przygotowana, aby mieć potencjał do zapobiegania kolejnym wybuchom. Być może pierwszemu będzie trudno.

■ Na czym opiera Pan wnioski, że te zamachy mogą się zdarzyć?

– Przede wszystkim Polska jest członkiem koalicji antyterrorystycznej. Żołnierze polscy biorą udział w normalizacji sytuacji w Iraku. Gdy państwa takie, jak: USA, Wielka Brytania czy Włochy uszczelniają swoje systemy zapobiegania aktom terroru bombowego, to ten terroryzm musi znaleźć gdzieś ujście. Polska powinna podjąć podobne działania na czas i skutecznie, aby takie ujście nie znalazło się w naszym kraju.

Obecnie, śmiem twierdzić, że łatwo byłoby taki zamach przeprowadzić. W naszym społeczeństwie nie ma odruchu patrzenia na rzeczy, nazwijmy je bezpańskie, podejrzanego, jak na bombę. Jest na pewno znacznie lepiej niż przed zamachami na World Trade Center, ale do ideału jeszcze daleko. Oby nie było tak, że właściwą ocenę sytuacji będziemy mieć po zamachu. To dopiero działa na



wyobraźnię zarówno decydentów, jak i przeciętne go człowieka.

■ Podczas odprawy policyjnych pirotechników mówiono m.in. o tym, że niefrasobliwe zachowania można obserwować również w naszym środowisku. Zdarzało się, że policjanci, i to w wysocy rangą, przynęśli podejrzanego ładunek do komendy, myśląc pewnie, że wykonali dobrą robotę.

– Takie przykłady najlepiej świadczą o tym, że z wiedzą o zagrożeniach bombowych trzeba wychodzić do wszystkich ludzi, także do decydentów. Prywatnie, duże przedsiębiorstwa coraz bardziej zdają sobie sprawę z realności niebezpieczeństwa i są otwarte na szkolenia profilaktyczne, które stowarzyszenie realizuje. Coraz więcej instytucji chce mieć pewność, że ich pracownicy wiedzą, jak się zachować w sytuacji zagrożenia. Na szkoleniach tłumaczymy, czego należy się obawiać, jak należy postępować z przysłowiową torbą czy paczką, jakie są wstępne oznaki, że to może być bomba, jak należy prowadzić ewakuację.

■ A czy wojsko zwracało się do Panów o przeszkolenie? Saperzy wyjeżdżający na wojnę do Iraku są przecież przygotowywani do rozbrajania konwencjonalnych ładunków, pocisków, a na miejscu mają do czynienia z zupełnie innymi urządzeniami wybuchowymi.

– W związku z tym, że wojsko nie miało do tej pory takich zadań, nie prowadziło też szkoleń w tym zakresie. Obrazowo mówiąc, uzbrojony leżący granat jest przedmiotem działalności dla wojska, natomiast tenże sam granat umieszczony w szklance jest już w zainteresowaniu Policji. Wtedy bowiem jest to już ładunek improwizowany.

W Iraku wojsko spotkało się z zagrożeniami, które dotyczą samodzielnymi urządzeniami wybuchowymi, a więc wytworzonych w sposób jednostkowy, a nie w fabryce. Do każdej miny, bomby lotniczej, która jest niewybuchem, jest instrukcja – w jaki sposób jest zbudowana, jak postępować, by ją rozbroić. Do pułapek bombowych w Iraku instrukcji nie ma, dlatego postępowanie z nimi jest niezwykle trudne, niebezpieczne i wymaga ogromnej wiedzy.

W Stanach Zjednoczonych ludzie, którzy wychodzą ze służby, zakładają firmy i na zlecenie departamentu stanu, tak jak było to w naszym przypadku, szkolą specjalistów na całym świecie. U nas gdyby chcieli pomóc, a jednocześnie potraktować tę usługę jako pewien biznes, można by zapropnować wszystkim instytucjom publicznym, również wojsku, odpowiednie przeszkolenie. W Polsce jest dużo wysokiej klasy specjalistów, którzy są już

poza macierzystymi jednostkami. Ci ludzie nie mogą służyć zbyt długo. Pracując w niebywałym stresie, często mają zszargane nerwy i nie powinni już podejmować samodzielnie realizacji, ale mogą szkolić, ponieważ mają olbrzymie doświadczenie. W Polsce nie ma jeszcze takiej praktyki, żeby firma prywatna czy też stowarzyszenie jako organizacja społeczna mogła szkolić instytucje państwowe. To samo dotyczy wojska, ale proszę mi wierzyć, że stowarzyszenie dostarcza jednak wiedzy wojsku, jako że i ta struktura otworzyła się w końcu na pewne sugestie płynące od ludzi, którzy znają się na problemie. Nie jesteśmy natomiast jeszcze na tym etapie, aby zaproponować szkolenie kompleksowe, i aby ono zostało przyjęte.

■ Jak ocenia Pan wyposażenie i stan przygotowania do pracy policyjnych minerów-pirotechników?

– Wyposażenie jest o wiele lepsze niż jeszcze 2, 3 lata temu i ciągle jest doskonalone. Niedośyt jednak cały czas pozostaje, szczególnie jeżeli chodzi o sprzęt, który pozwala zdalnie zapobiegać wybuchom bomb improwizowanych. Nie chcę mówić o szczegółach, ale takie rozwiązanie istnieje od dłuższego czasu i wielka szkoda, że do tej pory nie znalazło się w Iraku, gdzie były zamachy na polskie transporty, bądź nie jest stosowane w działaniach profilaktycznych; zapobiegających wybuchom bomb.

Inna sprawa to pieniądze. Podam przykład: w pewnym mieście w USA podłożono bombę, która była wykonana perfekcyjnie. Konstruktor wyposażał ją bodaj w 36 aktywatorów. Miała 7 linii, zamknięta była niemal hermetycznie. Na podstawie zdjęć rentgenowskich urządzenia wielu fachowców analizowało możliwość unieszkodliwienia go. Z całych stanów ściągnięto specjalistów z rozmaitych dziedzin: fizyki, chemii itd. Po czasie, który zostawiony był na zapłacenie okupu, ładunek wybuchł, zniszczył olbrzymi hotel, kasyno. Następnie na podstawie tych zdjęć rentgenowskich FBI dokonało rekonstrukcji bomby i przez długi czas poszukiwało sposobów jej neutralizacji. W głowie im się nie mieściło, że można zbudować taką bombę, której nie da się rozbroić. W końcu znaleziono jeden sposób. Na to poszukiwanie wydano kilka milionów dolarów.

U nas takich pieniędzy nie ma, ale są ludzie, którzy wyszkoleni zostali w USA, Wielkiej Brytanii i we Francji (to trzy kierunki, z których pobieraliśmy wiedzę). Na ich wyszkolenie wydano także niemałe kwoty. Te pieniądze zostały zamienione na ich wiedzę. Tacy policjanci, jak choćby członkowie naszego zarządu: Zbigniew Pluciak i Jerzy Smoczyński, którzy zostali przeszkoleni w USA, to wyjątkowej klasy specjaliści. Polska nie może wypuszczać takich fachowców z ręki. Powinno się ich umiejętnie zagospodarować i stowarzyszenie może być w tym użyteczne.

■ Emerytura dla technika bombowego-antyterrorysty nie jest więc chyba dobrym wyjściem...?

– Na świecie specjaliści o takich możliwościach działań destrukcyjnych nie są pozostawiani sami sobie. Dyskretna opieka państwa jest nieodzownym elementem dającym korzyści dla obydwu stron. W Polsce taką opieką wydają się być otaczani ludzie ze służb specjalnych, prawie nigdy z sił specjalnych.

Stowarzyszenie za jeden z najważniejszych celów swojej działalności stawia wykorzystywanie tych ludzi do działań szkoleniowych, profilaktycznych, otaczania ich opieką dającą przynajmniej minimum satysfakcji, osiągając w zamian gwarancję bezpieczeństwa, że zostaną po naszej stronie.

■ Dziękuję za rozmowę.

zdj. autor

Były antyterrorysta, zatrudniony później jako ochroniarz w agencji towarzyskiej, zastrzelił podczas sprzeczki przy kartach mężczyznę „pozostającego w sferze zainteresowania Policji”. Przy tej sprawie sprzed kilku lat pojawiło się wiele pytań, z których jedno brzmiało: czy ekspluicjant musiał dorabiać sobie do emerytury akurat w takim towarzystwie? Odpowiedź, wbrew pozorom, nie jest taka jednoznaczna.

W przypadku większości przeciętnych policjantów umiejętności nabyte podczas służby w Policji średnio przystają do życia w cywilu... Tymczasem z reguły odchodzi się na emeryturę jeszcze w pełni sił, pieniędzy też nigdy za dużo – wiadomo, każdy szuka możliwości dorobienia. Pytanie tylko, gdzie i w jaki sposób?

Policja – brak zainteresowania

Na dawnego pracodawcę nie bardzo można liczyć, prawda jest bowiem taka, że „firma” nie interesuje się, jak byli funkcjonariusze wykorzystują swoje umiejętności i wiedzę zdobyte w trakcie służby. Można, oczywiście, powiedzieć – obowiązku nie ma. Można też jednak postawić

O traceniu z pola widzenia ludzi, którzy odchodzą ze służby mówi się ostatnio coraz więcej. Często są to wybitni specjaliści, których wiedzę można by z powodzeniem wykorzystywać jeszcze przez długie lata.

Zagospodarowaniem umiejętności pirotechników ma ambicję zajmować się Stowarzyszenie Polskich Specjalistów Bombowych. Organizacja została założona w 1995 r. Nowy statut powstał pod koniec 2002 r. Stowarzyszenie skupia polskich techników bombowych z różnych służb, które na co dzień mają do czynienia z materiałami wybuchowymi. Są w nim przedstawiciele i emeryci Policji, Biura Ochrony Rządu, Straży Granicznej, nieistniejących już jednostek nadwiślańskich, wojska, a także jednostki specjalnej GROM.

Stowarzyszenie zostało powołane w celu integracji środowiska, organizacja skupia się też na ochronie swoich członków i wszystkich, którzy realizują bardzo niebezpieczne zadania związane z materiałami wybuchowymi. Wymiana doświadczeń jest w tym wypadku rzeczą niezwykle ważną.

Jak można przeczytać w statucie, zakres działalności stowarzyszenia obejmuje również: popularyzację przeciwdziałania zagro-

Emerytura i co dalej?

pytanie: czy nie warto, żeby część starych wyg wspomagała, na przykład, proces kształcenia młodego nabytku? Pytanie retoryczne – twierdząco odpowiadałby na nie chyba każdy. Tylko że to wyłącznie teoretyczne podejście do zagadnienia. W praktyce komendy w całej Polsce nie kwapią się do zatrudniania emerytowanych policjantów.

– Nie ma środków na ten cel, może trafiają się wyjątki, ale jeśli, to tylko na umowy-zlecenia – usłyszałem w Wydziale Kadr i Szkolenia KWP w Łodzi. Tymczasem właśnie w Łodzi, tyle że w komendzie miejskiej, przy okazji uroczystego otwarcia systemu command & control wspomniano o możliwości zatrudnienia na części jego stanowisk byłych dyżurnych. Dysponowaliby oni choćby lepszą znajomością topografii miasta niż nowo zatrudniani, wymagający przeszkolenia i co najmniej kilkutygodniowego okresu adaptacyjnego cywile. No, ale jak wyglądało wykorzystanie systemu, wszyscy już wiemy.

Podobny pomysł wykorzystania doświadczonych emerytów do pracy w SWD zrodził się też w komendzie stołecznej, jednak również nie został wcielony w życie na szerszą skalę. Nieliczni byli funkcjonariusze zatrudnieni są w innych specjalnościach, ale ich dalsza praca stoi pod znakiem zapytania. Należący do takich wyjątków Wojciech Maszer, wieloletni instruktor wyszkolenia strze-

leckiego, który swoją pracę kontynuował w cywili, właśnie stracił stały etat w Wydziale Kadr i Szkolenia KWP.

– Zostałem zwolniony w ramach oszczędności, teraz pracuję jedynie na umowę-zlecenie – mówi. – Kto wie, czy w przyszłości kadry w ogóle będą mogły mnie zatrudnić.

Kilkunastu emerytowanych policjantów (choć sprawdzenie ilu dokładnie okazało się niemożliwe) pracuje również na umowy-zlecenia w kilku innych garnizonach, m.in. zachodniopomorskim, mazowieckim. Kadrowcy komentują te przypadki jednym zdaniem „zupełnie incydentalne sprawy”. W kolejnych komendach, jak choćby w Poznaniu czy Olsztynie, nic nie słyszano o praktyce zatrudniania emerytowanych funkcjonariuszy („w komendzie miejskiej na pewno nie ma ani jednego, a co do wojewódzkiej i powiatowych nie słyszałem o takich przypadkach” – powiedziano mi w KWP w Olsztynie). W jednej z komend wojewódzkich na południu (przemilczę której) skierowano mnie do zakładu emerytalno-rentowego i do... koła emerytów.

Na tym tle nieco odmiennie wypada Komenda Wojewódzka Policji w Lublinie, w której znalazły się pieniądze na zatrudnienie kilku byłych policjantów w korpusie służby cywilnej.

– Siedmiu emerytowanych funkcjonariuszy pracuje w biurze przepu-

stek, wykorzystujemy po prostu ich znajomość ludzi i jednostki – mówi podinsp. Krzysztof Dorot, zastępca naczelnika Wydziału Kadr i Szkolenia KWP w Lublinie. – Nie jest to wiele w skali 700-osobowej komendy, ale i tak napotyka się na pewien opór cywilnych związków zawodowych, które wychodzą z założenia, że miejsca pracy należą się nie emerytom, a młodym osobom przyjmowanym z cywila. Nie orientuję się natomiast szczegółowo, jak sytuacja przedstawia się w poszczególnych komendach powiatowych, ale myślę, że nie inaczej.

Jak widać – ze wszech miar słuszny, moim zdaniem, – pogląd, że policijni emeryci mogliby, z pożytkiem dla Policji, wykorzystywać swoją wiedzę jeszcze na emeryturze, pozostaje wołaniem na puszczy.

Firmy prywatne – duże zainteresowanie

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja poza Policją. Na cywilnym rynku pracy byli stróże prawa są dość poszukiwani i cenieni. Przez bardzo różne firmy i z bardzo różnych powodów. Emerytowanymi policjantami – z obecnymi dochodami kilku-, kilkunastokrotnie wyższymi niż dawne uposażenia – są np. zastępca dyrektora Biura Bezpieczeństwa w Kredyt Banku, szef ochrony w warszawskim centrum handlowym Galeria Mokotów, szef ochrony jednego z ośrodków TVP itd. Oczywi-

ście, nie każdy policjant może liczyć na taki „uśmiech losu”. Tylko ludzie z odpowiednim „zapleczem”. W jakim stopniu jest ono decydujące, może świadczyć – opisany przez prasę – przypadek obecnego eksperta ds. ochrony w PKN Orlen, któremu kontakty z pracy w Policji i działalności w jednej z fundacji mogły otworzyć drogę do posady, o której przeciętny emeryt policyjny nie ma nawet co marzyć.

Drugą grupę funkcjonariuszy, którzy nie muszą się martwić, co zrobić ze sobą po zakończeniu służby, stanowią specjaliści z niektórych dziedzin. Również mają swoje „zaplecze” – choć w ich przypadku tworzy je nie tyle lista kontaktów, co rzetelna wiedza o swoim fachu. Przykładem choćby liczne grono byłych fachowców z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego i laboratoriów wojewódzkich, pracujących obecnie na rzecz Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego (ostatnio dzięki ich pomocy udało się wykryć sprawców dwóch morderstw) lub grupa byłych pirotechników zrzeszonych w Stowarzyszeniu Polskich Specjalistów Bombowych. Dawni funkcjonariusze drogówki z chęcią zatrudniani są jako instruktorzy i egzaminatorzy na kursach na prawo jazdy. Wzięciem cieszą się również byli rzecznicy prasowi, np. Witolda Gieralt i Tomasz Grzelewski, który przegarnął pod swoje skrzydła telewizja TVN. Z kolei Elżbieta Cierlicka, była redaktorka naczelnia „Gazety Policyjnej”, prowadzi obecnie inne, niezwiązane z tematyką policyjną pismo, a nasz dawny kolega Adam K. Podgórski zajął się pisa-

nem książek (wraz z żoną ma na koncie już 14 pozycji), jest także rzecznikiem prasowym aż 4 organizacji i instytucji. Dariusz Janas, były dochodzeniowiec, a potem rzecznik prasowy KSP, po rozstaniu się z firmą Krzysztofa Rutkowskiego, prowadzi teraz własny biznes. Niezależnie jednak od tego, ile by jeszcze mnożyć podobnych przykładów pozostaje faktem, że obrazują one sytuację stosunkowo wąskiego grona osób.

Największą grupę emerytowanych policjantów tworzą oczywiście ludzie dysponujący wiedzą stricte policyjną. Przy obecnym, bardzo ograniczonym i wymagającym rynku pracy, najczęstszą formą dorobienia do – nie za wysokiej – emerytury jest dla nich zatrudnienie się po prostu w agencji ochrony mienia lub firmach detektywistycznych. Tutaj ich wyniesione ze służby umiejętności – niezbyt przystające do większości rodzajów pracy w cywili – pasują jak ulał. Tylko że zawód ochroniarza stał się tak popularny, iż praca w takich firmach to zwykle harówka za małe grosze i czasami na nie do końca przejrzystych warunkach... To jednak i tak więcej niż oferuje dawny pracodawca – Policja. □

PRZEMYSŁAW KACAK

PS Opisany na wstępie przypadek należy, na szczęście, do rzadkości. Nie ma, co prawda, dokładnych statystyk, ilu emerytowanych policjantów wchodzi w kontakt z półświatkiem, a później w konflikt z prawem, ale na podstawie przychodzących do komendy głównej meldunków z kraju można szacować, że są to 2–3 zdarzenia rocznie.

Stowarzyszenie Polskich Specjalistów Bombowych

Konsolidacja środowiska

żeniom związanym z używaniem materiałów wybuchowych, promowanie nowatorskich rozwiązań w zakresie wykorzystania, metod i sposobów wykrywania i neutralizacji materiałów wybuchowych do celów bezpieczeństwa państwa oraz w przypadku klęsk żywiołowych, wspomaganie i inspirowanie nowych metod i sposobów neutralizacji, ochronę interesów osób zajmujących się zawodowo wykorzystaniem materiałów wybuchowych, a także opiniowanie i inicjowanie rozwiązań w zakresie wykorzystania materiałów wybuchowych. Może ono także występować o weryfikację uprawnień osób zajmujących się materiałami wybuchowymi, które nie przestrzegają obowiązujących przepisów i zasad posługiwania się tymi specyfikami.

Członkami mogą być wszyscy, którzy zawodowo zajmują się wykrywaniem i neutralizacją zagrożeń bombowych, a także wykorzystaniem materiałów wybuchowych dla bezpieczeństwa państwa oraz szkoleniami w tym zakresie. Taki sam dostęp do stowarzyszenia mają emeryci i renciści, którzy tymi zagadnieniami zajmowali się w pracy zawodowej.

Wymiana wiedzy odbywa się wyłącznie na spotkaniach członków, wszystko bowiem, o czym można mówić między specjalistami, ma charakter tajemnicy. Zdradzenie metod i sposobów neutralizacji w formie pisanej mogłoby, po trafileniu w niepowołane ręce, uczuć czy wskazywać kierunki rozwiązań technicznych drugiej stronie.

Stowarzyszenie dysponuje również ofertami zatrudnienia na całym niemal świecie. Jest to praca w strukturach firm zagranicznych, w przedsiębiorstwach amerykańskich, francuskich, angielskich czy niemieckich. Do tej pory nie udało się Polakom wygrać żadnego przetargu, który rodzima firma mogłaby komercyjnie realizować, np. w Iraku, Ghanie czy Afganistanie. Firmy zagraniczne oferują zarobki rzędu 100 tys. dolarów za rok lub np. 1000 dolarów za dzień pracy. Wszystko zależy od miejsca i zagrożeń tam spotykanych. Najwięcej, rzecz jasna, placą w Iraku. Przy takich kontraktach niezwykle istotna jest znajomość języka obcego, przeważnie angielskiego, a z tym, niestety, nie jest dobrze wśród przedstawicieli polskich służb.

Stowarzyszenie pośredniczy również przy ofertach pracy dla

swoich członków w ramach istniejących firm w kraju, przeważnie przy organizacji szkoleń i profilaktycznym zabezpieczeniu imprez masowych; coraz częściej bowiem potrzeba nie tylko ochrony fizycznej czy porządkowej, ale także pirotechnicznego sprawdzenia obiektu.

Stowarzyszeniem kierują obecnie: prezes zarządu głównego Leszek Artemiuk, wiceprezes Jerzy Smoczyński, na co dzień zastępca naczelnika Wydziału do walki z Terrorem Kryminalnym KSP, członek zarządu – skarbnik Zbigniew Pluciak, w służbie jako radca – krajowy koordynator ds. minersko-pirotechnicznych Zarządu Operacji Antyterrorystycznych Biura – Główny Sztab Policji KGP, członek zarządu Adam Niemczyk, wywodzący się z NJW oraz funkcjonariusz ABW, którego danych nie będziemy publikować.

☆

Stowarzyszenie wydaje się dobrym sposobem na zagospodarowanie ludzi odchodzących ze służby. Na razie boryka się z różnymi trudnościami: od braku siedziby do braku zainteresowania ze strony decydentów. Nie jest już, co prawda, tak, jak jeszcze

w połowie lat 90., kiedy uznano, że obecny prezes zarządu SPSB dopuścił się zdrady tajemnicy służbowej. A za taką uważano śmierć pierwszego polskiego pirotechnika asp. szt. Piotra Molaka, o której Leszek Artemiuk poinformował na międzynarodowej konferencji specjalistów bombowych w USA. O sprawie śmierci Molaka napisały miesiąc wcześniej wszystkie media. Na konferencji prezentowany był zresztą wycinek prasowy z planem sytuacyjnym zdarzenia. W reakcji na tę wiadomość uczestnicy spotkania spontanicznie zrzucili się do przygotowanego naprędce pudełka z myślą o wspomnieniu wdowy i osieroconych dzieci. Zebrano około 1000 dolarów, z których później Polacy musieli się tłumaczyć przed przełożonymi.

Był to jednak czas wcześniejszy przeobrażeń w naszym kraju. Dzisiaj, mam nadzieję, reakcja byłaby już inna. □

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



Dowódca czy przywódca?

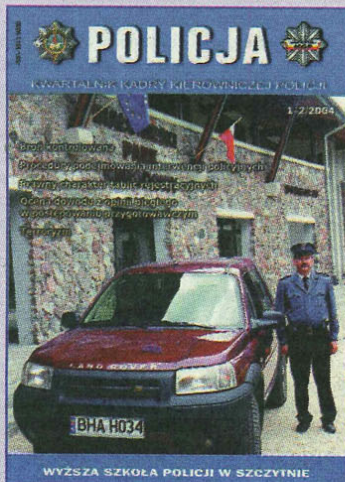
Zgodnie z zapowiedzią redaktora naczelnego kwartalnik kadry kierowniczej Policji „Policja” nr 1-2/2004 nie zawiera motywu wiodącego. Stąd też dość trudno scharakteryzować całość zawartej w nim bogatej problematyki. Zatrzymam się więc tylko na niektórych problemach.

W dziale „Materiały” interesujący jest zwłaszcza artykuł na temat kampanii na rzecz ustanowienia międzynarodowego Traktatu o handlu bronią. Jego autorka, Mirella Panek z Amnesty International, zwraca uwagę, że od czasu ataku na World Trade Center i Pentagon, w ramach wojny z terroryzmem rozpoczął się nowy etap dozbrajania sojuszników Stanów Zjednoczonych bez zwracania uwagi na fakt, że niektórzy z nich łamią prawa człowieka. Często broń ta ponadto trafia w niepowołane ręce. Charakterystyczne, że ponad 88 proc. światowego eksportu broni przypada na 5 stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ: USA, Rosję, Francję, Wielką Brytanię i Chiny. Ten eksport przyczynia się do łamania praw człowieka w innych krajach. Niepokoi również, że 60 proc. ogólnej liczby broni lekkiej (głównie pistoletów) znajduje się w rękach cywilnych, a na 10 osób przypada 1 sztuka broni.

Moją uwagę zwrócił również artykuł mjr. Andrzeja Wawrzusiszyna z Centrum Szkolenia SG w Kętrzynie pt. „Kompetencje przywódcze sprawujących funkcje kierownicze”. Skuteczność działania kierownika-dowódcy każdego szczebla – twierdzi autor – jest uwarunkowana nie tylko jego umiejętnościami, ale i zdolnością do pełnienia roli przywódcy. O ile dla kierownika-dowódcy najważniejsze jest systematyczne kształcenie i doskonalenie zawodowe, o tyle w kształtowaniu przywódcy istotną rolę odgrywają cechy wrodzone. Autor artykułu podaje (za J. Maczyńskiego) definicję przywództwa, twierdząc, że jest to umiejętność jednostki wywierania wpływu, motywowania oraz umożliwiania innym przyczyniania się do efektywności organizacji. Wśród wielu elementów składających się na kompetencje przywódcze autor artykułu wyróżnia walory osobowościowe. Wzorcem jest tu osobowość charyzmatyczna, o szczególnym darze przyciągania do siebie innych i wywierania na nich wpływu. Ważny jest też tzw. urok osobisty. Uogólnionym modelem osobowości przywódcy jest silna osobowość podnosząca, podtrzymująca na duchu i będąca oparciem dla podwładnych.

W rubryce „Moim zdaniem” z ciekawością przeczytałem kolejny materiał kom. Alberta Dzik z cyklu „Jaki powinien być pistolet dla Policji?”. Gdy byłem w czynnej służbie, lubiłem broń do czasu, gdy P-83 rozsypał mi się na strzelniczy. Nie tracę jednak nadziei, że nasz rodzimy przemysł, twórca przedwojennego znakomitego Visa, poradzi sobie kiedyś i wyprodukuje broń krótką o międzynarodowych parametrach. Na razie jest to jednak nadzieja złudna. Opisane przez autora artykułu MAG 95 i MAG 98 również jej nie spełniają. Zadziwia duża awaryjność tej broni, jej zacinanie się, złe układanie się amunicji w magazyniku itp. cechy, na które zwrócili także uwagę nasi żołnierze w Iraku, o czym, mimo cenzury wojska, można było coś niecoś dowiedzieć się ze środków masowego przekazu.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę czytelników na artykuł Kuby Jąloszyńskiego pt. „Agencje federalne USA w walce z terroryzmem”. Autor wyliczył tu 13 podmiotów, w tym takie, jak Inspekcja Poczta USA czy Agencja Ochrony Środowiska USA. Pod egidą tej ostatniej działa np. 220 agentów mających uprawnienia śled-



cze oraz policyjne. Po atakach bioterrorystycznych na jesieni 2001 r. w Stanach Zjednoczonych właśnie oni byli zaangażowani do sprawdzania przesyłek pod względem obecności w nich zarazków węglików.

W większości recenzji kwartalnika kadry kierowniczej Policji zwracałem uwagę na rubrykę „Biblioteka WSPol.”. Tym razem Jadwiga Rykowska dokonała bardzo potrzebnego zestawienia wybranych czasopism milicyjnych i policyjnych na ziemiach polskich. Rozpoczęła je od okresu... przed 1918 rokiem. Ciekawostką okazało się, że w latach 1902-1903 wychodziła w Bielsku (ta część jednolitego dziś miasta należała do Śląska Cieszyńskiego, gdy Biała do Galicji, oddzielnych prowincji Cesarstwa Austro-Węgierskiego) „Gazeta Policyjna”. Z kolei w tzw. Kongresówce w latach 1845-1868 wydawano „Warszawską Gazetę Policyjną”, która w miarę rusyfikacji, w latach 1868-1915 nazywała się już „Warszawską Policję i Gazetą”. Okazuje się także, że Rząd Narodowy w trakcie powstania styczniowego dysponował własnym wydawnictwem pt. „Rozporządzenia i Wiadomości Policji Narodowej”...

MARCEL TABOR

PS W artykule wstępnym nowy redaktor naczelny periodyku podinsp. Mariusz Żebrowski dziękuje emerytom „Gazety Policyjnej”, jej redaktorowi naczelnemu Romanowi Miśkiewiczowi i niżej podpisanemu za kilkuletnią współpracę w okresie, kiedy redagował „Wiadomości Sekcji Polskiej IPA” oraz pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego „Policji”. Za miłe słowa dziękuję w imieniu nas obydwu, i gratuluję jednocześnie Mariuszowi objęcia funkcji szefa kwartalnika „Policja”. Wyrażam też nadzieję, że periodyk będzie się ukazywał zgodnie z harmonogramem, w znacznie większym nakładzie, a jego naczelnemu uda się zrealizować ideę (o której kiedyś rozmawialiśmy) powołania swego rodzaju rady redaktorów prasy policyjnej.

☆

Poszczególne numery – rozprowadzane go dotychczas jedynie wśród ściśle określonego grona odbiorców – kwartalnika „Policja” można nabyć w punkcie sprzedaży na terenie Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie lub składając zamówienie:

- na stronie internetowej <http://www.wspol.edu.pl/new/index.php>
- bądź pocztą elektroniczną wydwspol@sprint.com.pl
- bądź też faksem pod numer (0-89) 621-54-48 (745-54-48).

Cena egzemplarza – 15,08 zł.

Kultura w Policji



Obrazy „Komendanta”

Marka Zawartkę i Macieja Zawartkę, poza identycznymi nazwiskami, nic nie łączy. No, chyba jeszcze to, że pierwszy jest komendantem Szkoły Policji w Katowicach, a drugi, choć kumple z pododdziału wołają na niego „Komendant”, jego podwładnym, kursantem z II Kompanii Szkolnej.

Niedawno w przestronnym holu szkolnej biblioteki, który jest stałym miejscem prezentacji dorobku artystycznego policyjnych i nie-policyjnych twórców, można było oglądać wystawę malarstwa post. Macieja Zawartki. Wszelkie możliwe techniki: farby olejne, plakatowa, tempera, akwarela, grafika tuszem i ołówkiem, pastele. Maciej czuje się pewnie w tym, co robi i czym robi. Maluje od dziecka. Pejzaże, portrety, motywy indiańskie – gdyż od dziecka też fascynuje go historia i współczesność Indian z północy Ameryki, samodzielnie wymyślone tematy, reprodukcje mistrzów tej miary co Kosakowie, sceny batalistyczne.

Maciej ma 31 lat, żonę Agnieszkę i półtoraroczną uroczą córkę Weronikę. Mieszka koło Będzina, codziennie dojeżdża na zajęcia, co uważa za sytuację lukusową. Nie cierpi mąk rozstania z rodziną, jak jego skoszarowani koledzy. W 2000 roku skończył studia na Wydziale Architektury Politechniki Gliwickiej. Twierdzi, że przez po-

myłkę, za namową byłej sympatii, i dlatego, iż mógł ćwiczyć profesjonalny rysunek. Bycie architektem szybko mu się jednak znudziło. Postanowił zostać policjantem. „Nie lubię pracy siedzącej: biurko, komputer, deska kreślarska. Wciąż to samo. W służbie, na ulicy, przynajmniej coś się dzieje – mówi Zawartka. Przyjęto go do tzw. grupy szybkiego reagowania w Komendzie Miejskiej Policji w Katowicach.

Maciej Zawartka tworzy komiksy oparte na filmach wojennych i sensacyjnych. To jego prawdziwa pasja. Wypada życzyć sobie i jemu, by wkrótce powstały komiksy policyjne, oparte na autentycznych doznaniach autora, którego logo powinny stanowią malarski pędzel skrzyżowany z policyjną pałką. Nie wątpię, że tak się stanie!

ADAM K. PODGÓRSKI
zdj. Wojciech Szewiec



Konkurs plastyczny rozstrzygnięty

W Komendzie Powiatowej Policji w Malborku rozstrzygnięto 10 listopada 2004 r. konkurs plastyczny dla uczniów szkół średnich, którego tematem było przeciwdziałanie agresji. Wpłynęło 85 prac wykonanych różną techniką.

Komisja pod przewodnictwem dyrektora Ogniska Plastycznego Jerzego Krempa w składzie: zastępca komendanta powiatowego Policji w Malborku mł. insp. Sławomir Teska, zastępca naczelnika Sekcji Prewencji asp. szt. Mirosław Bonar, asp. Maciej Kaczyński, mł. asp. Magdalena Grządka i st. post. Michał Siemaszkiewicz pierwsze miejsce przyznała pracy pt. „Wracałem do domu...” autorstwa Marty Mi-

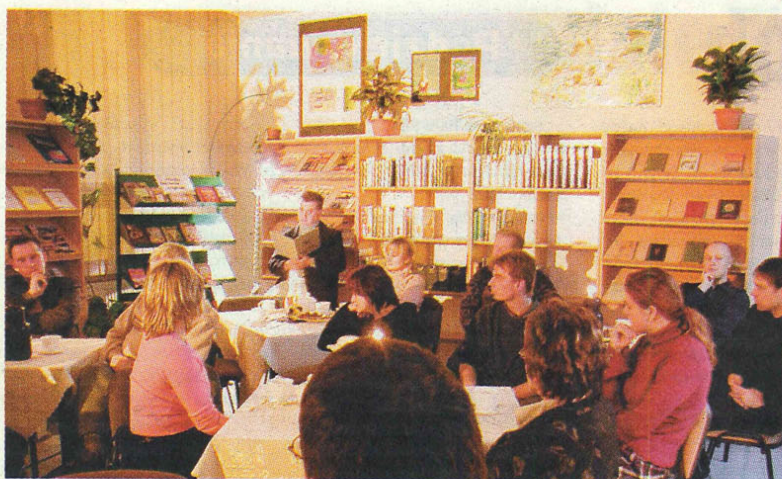
chy. Miejsce drugie przyznano pracy „Miasto nocą”, której autorem jest Tycjan Popowicz.

– To nie jest dla nas pierwsze tego typu przedsięwzięcie. Jestem zaskoczony liczbą i pomysłowością prac, które do nas wpłynęły. Praca Marty Miroszki wywarła na wszystkich wielkie wrażenie, komisja jednogłośnie przyznała jej pierwsze miejsce – mówi zastępca komendanta powiatowego Policji w Malborku mł. insp. Sławomir Teska. – Siła przekazu tej pracy spowodowała, że będziemy chcieli ją wydać w formie plakatu.

Jurorzy wyróżnili także prace Agaty i Anety Jendrajczyk, Anety Kubery i Magdaleny Malczewskiej, Joanny Nienadowskiej, Marty Kolczyńskiej, Agnieszki Gryncner, Mateusza Garneckiego, Piotra Madeja oraz Anny i Katarzyny Preuss.

Wręczenie nagród odbyło się 26 listopada br. w trakcie przygotowanej przez Zespół Szkół nr 2 i Komendę Powiatową Policji w Malborku międzypowiatowej debaty pt. „Agresja – jak jej przeciwdziałać”.

MACIEJ KACZYŃSKI



Zrozum to, co mówię...

Słowa nastrojowej ballady „Starego Dobrego Małżeństwa” nieoczekiwanie stały się mottem inauguracyjnego spotkania przy kawie, ciastkach i świecach w „Kawiarence poetyckiej” w Szkole Policji w Katowicach. Gościny uczyniła szkolna biblioteka, a *spiritus movens* przedsięwzięcia był kom. Jacek Kosmaty, na co dzień rzecznik prasowy komendanta SP, a w zaciszu domowym, jak się okazuje... poeta.

W sympatycznej, bezpośredniej atmosferze przedstawiono montaż poetycki, na który złożyły się utwory policjantów i pracowników Policji garnizonu śląskiego: Renaty Las z Rybnika, Stanisława Bareły, Adama K. Podgórnego z Rudy Śląskiej, Radosława Goski z Bytomia, Dariusza Kukli z Katowic oraz gospodarza – Jacka Kosmatego.

Wiersze recytowali policjanci i pracownicy SP: Katarzyna Wicher, Dorota Ciesielska, Mirosław Kolaś i Marek Wojski. Tematyka prezentowanych utworów była szeroka: od śląskich wątków regionalnych, po odniesienia europejskie. Najczęstsze były liryczne i delikatne frazy miłosne, refleksje nad życiem, nad przemijaniem czasu, przemyslenia nad sobą i istotą człowieka w ogóle. Wszystko jednak pozbawione sztampy, wyważone uczuciowo i literacko,

zrozumiałe! Przerzywnikami były nastrojowe i melodyjne ballady w wykonaniu zespołu muzycznego Szkoły Policji „The Cops”. Na gitarze klasycznej ujmująco zagrał kom. Krzysztof Majeran, a śpiewali obdarzeni pięknymi głosami i niewątpliwym talentem: Justyna Hubczyk oraz Jan Greń z Oddziału Prewencji Policji.

Obecna na spotkaniu Katarzyna Krakowiak, przewodnicząca Rady Ogólnopolskiego Policyjnego Klubu Literackiego „Niebieskie Pióro”, skupiającego obecnie ponad 50 członków, wręczyła nowym klubowiczom odznaki przynależności. Stwierdziła, że śląskie, policyjne środowisko literackie jest najliczniejsze i szczyty się największymi dokonaniem. Dość zdradzić, że w trakcie pięciu dotychczasowych edycji konkursów „Niebieskie Pióro” ogłaszanych przez komendanta głównego Policji wyłoniono 5 laureatów głównych nagród, pochodzących ze Śląska.

Poezji towarzyszyła prezentacja prac obrazów dzieci niepełnosprawnych fizycznie i psychicznie pt. „Podróż moich marzeń” oraz wystawa książek (14 tytułów, kilka wznowień) policyjnego małżeństwa Barbary i Adama Podgórnich.

AKAPE
zdj. Wojciech Szwiec

III Edycja Małych Form Teatralnych

Pod koniec października br. w Szkole Podstawowej nr 2 w Malborku odbył się przegląd amatorskich zespołów teatralnych szkół podstawowych pt. „Być bezpiecznym”. Do konkursu przystąpiło 14 zespołów szkół podstawowych powiatu malborskiego, które prezentowały przygotowane przez siebie krótkie scenki nawiązujące do hasła przewodniego. Komisja, której przewodniczył naczelnik Sekcji Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Malborku nadkom. Michał Zapolski, miała bardzo twardy orzech do zgryzienia. Okazało się bowiem, że poziom spektakli oraz gry aktorskiej uczniów w porównaniu z latami ubiegłymi znacznie wzrósł.

Po burzliwych obradach komisja ustaliła następującą kolejność: w kategorii wiekowej klas I-III miejsce 1. zajął zespół ze Szkoły Podstawowej nr 8 w Malborku, 2. miejsce Szkoła Podstawowa nr 2 w Malborku, a miejsce 3. zajęła reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 9 w Malborku. Za najlepszy scenariusz w tej grupie uznano scenkę przygotowaną przez Aleksandrę Węgrecką z SP nr 8. Najlepszą aktorką okazała się Karolina Protokowicz z SP nr 8 w Malborku, a najlepszym aktorem Marcin Deis z SP nr 3 w Malborku.

W grupie wiekowej klas IV-VI zwyciężyła Szkoła Podstawowa nr 2 w Malborku, miejsce 2.



zajął Zespół Szkół ze Starego Pola, a miejsce 3. SP nr 8 w Malborku. Za najlepszy scenariusz uznano przedstawienie autorstwa Anity Dziwerek i Ireny Perkowskiej. Najlepszą aktorką okazała się Marlena Sudak, a aktorem Marcin Muchowski z SP nr 2 w Malborku.

Największym zaskoczeniem dla uczestników konkursu oraz widzów był jednak udział laureata „Szansy na sukces” mł. asp. Arkadiusza Sochy z Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku, który swym występem wokalnym porwał całą salę do zabawy i wspólnego śpiewu.

Organizatorzy gorąco dziękują Urzędowi Miasta, Malborskiej Radzie Biznesu, Jednostce Wojskowej, firmom „Niucka” i „Jędrus”, dzięki którym możliwe było zorganizowanie imprezy w takim wymiarze.

MACIEJ KACZYŃSKI
zdj. KPP w Malborku

Kultura w Policji

Rocznicowa wystawa

W prudnickim muzeum odbyło się 22 października 2004 roku spotkanie połączone z otwarciem wystawy poświęconej Policji i policjantom pod nazwą „Policja Prudnik”.

Do ekspozycji wykorzystano mundury europejskich, i nie tylko, pozyskane od kolekcjonerów opolskiej sekcji IPA. Zaprezentowane zostały także pamiątkowe kroniki i albumy prudnickiej milicji z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Wyeksponowana została również pamiątkowa tablica z VI Komendy Powiatowej Policji w Prudniku przez jednego z mieszkańców miasta. Do eksponatów cieszących się dużym zainteresowaniem należało – używane jeszcze do niedawna – krzesło sygnalizacyjne oraz stół daktyloskopijny, na którym w trakcie oglądania wystawy można odcisnąć własne odciski palców.

Wystawa miała charakter interaktywny. Jedynie najbardziej wartościowe eksponaty

a także Służby Więziennej. Liczną grupę zwiedzających stanowili prudnicy harcerze.

W trakcie otwarcia wystawy komendant powiatowej Policji w Prudniku mł. insp. Edward Bednarski przedstawił aspekty pracy policyjnej oraz podkreślił potrzebę dalszej integracji wszystkich środowisk w celu poprawy stanu bezpieczeństwa. W części historycznej kom. Piotr Kulczyk zaprezentował historię Policji od czasów średniowiecznych do współczesności. Osobno omówione zostało zagadnienie funkcjonowania Policji na terenie Prudnika poczynając od wieku XIX do lat pięćdziesiątych XX wieku. Był również czas na wspomnienia – ciekawostki kryminalne z przeszłości opowiedział najstarszy funkcjonariusz z KPP w Prudniku podinsp. Jerzy Wojtaliak.

Gospodarza wystawy dyrektor Muzeum Ziemi Prudnickiej Urszula Rzepiela zwróciła uwagę, że siedziba muzeum była niedgdy więzieniem miejskim. Jeszcze dzisiaj na ścianach cel widnieją napisy więzionych tu ludzi.

PIOTR KULCZYK
zdj. KPP w Prudniku



zostały umieszczone w gablotach. Większości można było dotknąć lub wykorzystać do zrobienia pamiątkowych zdjęć.

Na uroczystym otwarciu wystawy obecni byli wicestarosta powiatu Joachim Mazur, burmistrz miasta Prudnika – Zenon Kowalczyk, który mówił o obecnym funkcjonowaniu Policji w Prudniku w kontekście bezpieczeństwa mieszkańców miasta i gminy, a także jej przyszłości i problemów dostosowania do warunków europejskich. Nie zabrakło również przedstawicieli zaprzyjaźnionych służb, tj. Straży Granicznej, Straży Miejskiej, Państwowej Straży Pożarnej,



Muzeum Ziemi Prudnickiej data 22.10.2004 rok

Być dla wszystkich

Minął rok. Dokładnie 3 listopada 2003 r. ks. Bogdan Zagórski objął etat kapelana w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Lublinie. Bliższą znajomość z tym środowiskiem zawodowym nawiązał jednak dużo wcześniej – w połowie lat dziewięćdziesiątych, kiedy rozpoczął sześcioletni etap posługi w szpitalu.

– To było niezwykle cenne doświadczenie, niczym kolejne studia – mówi ksiądz Zagórski. – Obywałem tam mnóstwo spotkań i rozmów z emerytami, z policjantami czynnej służby, z ludźmi w różnym wieku i w najrozmaitszej życiowej sytuacji. Łączyło ich jedno, potrzeba wygadania się, wyrzucenia z siebie tego, co uwalnia. Czasem zadawali pytania, ale o charakterze retorycznym i nie czekał na odpowiedź – bądź dawali ją sami, bądź przechodzili do innego tematu. Niekiedy ten kontakt był bardzo trudny, a poszukiwanie rozwiązań bolesne. Zwłaszcza w przypadku osób starszych, przychodzących z ciężkim bagażem przeżyć, doznań, myśli...

Bywały momenty niemiłe. Kiedyś ktoś wykrzyknął „Jakim prawem ksiądz tu wchodzi?!” i zaraz speszzył się, słysząc spokojne wyjaśnienie, że jest po prostu w tym szpitalu zatrudniony. Smutna i bardziej dotkliwa była martwa cisza, zapadająca w miejscach odpowiedzi, po zwykłym „cywilnym” pozdrowieniu. Ale ksiądz Bogdan niczemu się nie dziwił, nie obrażał i nie zniechęcał.

Przed wszystkim rozumiał tak zwane zaszłości, a po drugie, wiadomo, co to znaczy szpital. Dziś wydaje ci się, że jest dobrze, wręcz wspaniale, że z pozoru kontrolujesz duże obszary własnej egzystencji, a tu – wypadek albo diagnoza, zapadająca niczym wyrok. Nagle wszystko wali się na głowę, a rzeczy, które wydawały się niezbędne, takimi być przestają. I trzeba się zatrzymać, przyrzec samemu sobie, odmienić relacje z ludźmi, z Bogiem.

– Wielokrotnie moi rozmówcy podkreślali, że z nikim, nawet z najbliższymi, nie mówili o tych problemach osobistych, rodzinnych, zawodowych. Nie mieli czasu, okazji, zwyczaj-

ju. Sami byli zaskoczeni, że potrafią i chcą się otworzyć. Niektóre znajomości z pacjentami i z personelem przetrwały do dziś, mimo upływu lat, dlatego też nie mogę zmienić numeru telefonu – uśmiecha się kapelan.

Lublin zaczął się w jego życiu w 1986 roku, wraz ze studiami w seminarium duchownym, pochodzi natomiast ksiądz Zagórski z południa Polski. Święcenia kapłańskie przyjął w 1992 roku i był wikariuszem kolejno w dwóch parafiach, dłużej u św. Mikołaja, czyli w pięknym i zabytkowym kościele na wzgórzu Czwartek. Stamtąd rozciąga się imponująca panorama lubelskiej starówki.

Jak już wiemy, rok temu został kapelanem w KWP. Usiadł na korytarzu i zapoznał się z dokumentami, czyli załatwiał formalności związane z przyjęciem do pracy. Myślał, że to zajęcie na kwadrans. Ale wtedy okazało się, jak wielu ma tutaj znajomych – nie tylko ze szpitala, ale z rozmaitych spotkań, w których uczestniczył w komendzie wojewódzkiej i miejskiej – a przewidywane minuty przedłużyły się do dwóch godzin.

Formalnie jest w sekcji psychologów, podległej bezpośrednio komendantowi wojewódzkiemu. Mają wspólne pomieszczenia przy ul. Uniwersyteckiej, ale można powiedzieć, że kompleksowo zajmują się człowiekiem jako całością, jako istotą duchowo-cieleśną. Czasem ksiądz doradzi dodatkowo rozmowę z psychologiem, czasem druga strona podpowie szukanie pomocy u osoby duchownej. A wszyscy razem mają naprawdę dużo pracy. Niczego już więcej powiedzieć nie można, bo nawet jeśli nie zawsze wchodzi w grę tajemnica spowiedzi, to przecież zawsze – kwestia wiarygodności kapelana.

– Mimo specyfiki służby, nie dostrzegam u policjantów niczego od-

miennego czy szczególnego. Każdy jest osobowością, ma swój charakter i sposób reagowania. Może jedynie pojawiać się obawa przed rutyną i zubożeniem, ponieważ ciągle obcowanie z ciemnymi stronami życia, z brutalnością, przestępstwem, ślepią, wrażliwością. Także wobec cierpienia i śmierci. Dlatego tak ważny jest kontakt z kimś. Nie powiem nawet, że musi to być kapelan albo psycholog, ale właśnie ktoś, kto wysłucha. Żeby nie tłumić uczuć, nie zadręczać się wewnętrznymi trudnymi sytuacjami. A zatem trzeba słuchać, mieć czas, być, to najistotniejsze.

Kiedyś zapytano księdza, jaką dewizą się kieruje w swej posłudze. Odpowiedział wtedy, bez patosu, tytułem polskiego serialu „Na dobre i na złe”, to znaczy, że chce być przy policjancie, do jego dyspozycji, wtedy gdy dobrze i radośnie, a przede wszystkim wtedy, gdy może pomóc. Tę drogę wybrał już dawno, gdy na obrazku prymitywnym zapisał słowa świętego Pawła, że oto „Wszystko otrzymałem w darze, by stawać się nieustannie darem dla innych”. Zanołował jeszcze myśl błogosławionego ks. Gorazdowskiego: „Być wszystkim dla wszystkich, by zbawić choć jednego”.

– I jakoś to idzie za mną, pamiętam o tej postawie. Dla mnie nie jest ważne, czy ktoś jest człowiekiem wierzącym czy niewierzącym, czy ma poglądy prawicowe czy lewicowe, najważniejsze – że jest człowiekiem, przychodzi do mnie i chce rozmawiać. Po prostu jestem mu potrzebny.

Tylko tyle i aż tyle...

Poza tym ks. Bogdan Zagórski jest czwarty już rok dyrektorem Domu Księżąt Emerytów. To bardzo absorbujące i niełatwe zajęcie. Żeby lepiej mu sprostać, ukończył ksiądz poddyplomowe studia biznesowe. Pasjonuje go też historia, mnóstwo czyta, lubi film, potrafi, jak mało kto, pokazać urodę Lublina, opowiedzieć (a głos ma ujmujący) o dziejach miasta. Z którym tak mocno czuje się związany.

JOLANTA ŚLIFIERZ
zdj. autorka



Podziękowania

Szanowna Pani Sitek

Jestem obywatelem belgijskim o narodowości brytyjskiej. Urodziłem się i wychowałem w Belgii. Mój ojciec był brytyjskim żołnierzem. Zmarł, kiedy ja miałem 7 lat.

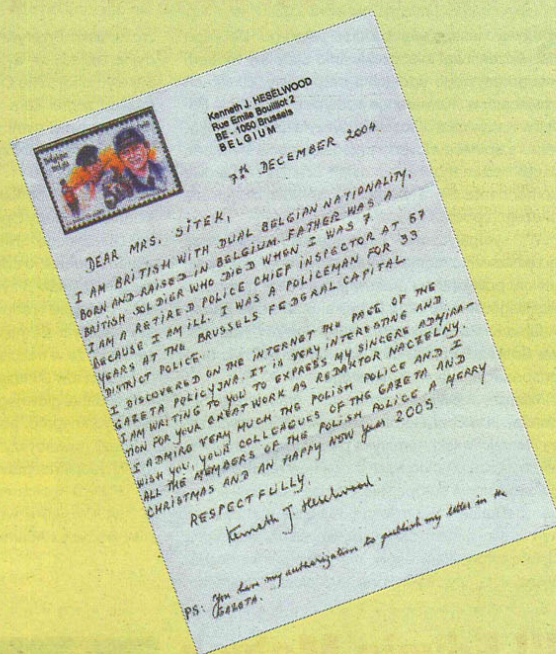
Ja mam 57 lat. Pracowałem przez 33 lata w Federalnym Wydziale Policji Stołecznej, byłem Głównym Inspektorem Policji. W wieku 57 lat, ze względu na chorobę, przeszedłem na emeryturę.

W Internecie znalazłem stronę poświęconą „Gazecie Policyjnej”. Jest ona bardzo interesująca.

Piszę ten list do Pani, pragnąc wyrazić moje uznanie dla Pani jako Redaktora Naczelnego.

Podziwiam polską Policję i życzę Pani, Pani kolegom redakcyjnym oraz wszystkim polskim policjantom wesołych świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego 2005 roku.

Z szacunkiem
Kenneth J. Heselwood
(tłumaczyła M. Skrzyszowska)



Do Pana Komendanta
Leszka Szredera

Pragnę na ręce Pana Komendanta złożyć serdeczne podziękowania Panu Kowalczewskiemu, komendantowi Komisariatu Policji w Piastowie, za odnalezienie towaru skradzionego 17 września 2004 r. z mojej hurtowni rajstop w Jablonnie. Mam świadomość odpowiedzialności i ryzyka, jakie niesie służba w Policji, i dlatego z pełnym uznaniem odnoszę się do wysiłku, jaki wkładają Policjanci, aby zwykli obywatele żyli w przekonaniu, że w trudnych sytuacjach zawsze można liczyć na pomoc ze strony stróżów prawa. Dlatego proszę Pana, jako przełożonego, o wyróżnienie Pana Komendanta Kowalczewskiego oraz Funkcjonariuszy z Komisariatu w Piastowie.

Z wyrazami szacunku
Wiesław Łukasiak

Składam serdeczne podziękowanie asp. szt. Krzysztofowi Zielińskiemu i asp. szt. Sylwestrowi Kaliście za interwencję, podjętą w związku ze zdarzeniem, które miało miejsce na ul. Modlińskiej 16 listopada 2004 r. i dotyczyło chuligańskiego zachowania kierowcy samochodu marki Opel, który uderzył w lusterko mojego samochodu i odjechał bez wyjaśnienia.

Dzięki szybkiej akcji zatrzymania sprawcy, profesjonalnej mediacji i wsparciu, jakie zostało udzielone przez Panów, konflikt został zażegnany bez konieczności przeprowadzania konfrontacji stron, jednak z konsekwencjami „wychowawczymi”.

Bardzo wysoko oceniam Panów kompetencje zawodowe i postawę. W imieniu swoim i męża serdecznie dziękuję za pomoc.

Z wyrazami uznania
Agnieszka Wojtczuk-Turek

Szanowny Panie!

Mam przyjemność za Pańskim pośrednictwem wyrazić serdeczne podziękowania oraz słowa uznania funkcjonariuszom Komendy Powiatowej Policji w Kwidzynie, a w szczególności wydziałowi kryminalnemu za odnalezienie mojego pojazdu marki Audi A6, który został mi skradziony w ubiegłym roku.

Mam nadzieję na zadośćuczynienie przez Pana mojej prośbie, jednocześnie życząc pomyślności w pracy zawodowej, jak i w życiu osobistym.

Z wyrazami szacunku
EXPOL

Kwidzyn Ryjewo
Właściciel

inż. Stanisław Wiczowski

☆

Komendant Główny Policji

Z wielką satysfakcją i szczerością pragnę Pana poinformować, że w osiedlu, w którym zamieszkuję, pełni służbę funkcjonariusz Policji, który jest prawdziwym społecznikiem i wielkim sprzymierzeńcem mieszkańców osiedla. Jest nim dzielnicowy KP Warszawa-Targówek starszy sierżant Jarosław Zawadzki, który, mimo młodego wieku i stosunkowo krótkiego stażu pracy, dał się poznać mieszkańcom osiedla jako funkcjonariusz o wysokich kwalifikacjach zawodowych, który chętnie służy radą i pomocą w różnych i skomplikowanych sprawach ludzkich. Cechuje go wielkie zaangażowanie w walce o ład i bezpieczeństwo w nadzorowanym rejonie służbowym.

Panie Komendancie, pragnę podkreślić, że jest to odczucie nie tylko moje, ale większości ludzi zamieszkujących to osiedle.

Dzielnicowy st. sierż. Jarosław Zawadzki bardzo dobrze zorganizował sobie pracę w terenie. Każdy z mieszkańców zna czas i siedzibę przyjęć interesantów, w której zawsze można go spotkać w wyznaczonych terminach. Sprawy mieszkańców traktuje jako priorytet swojej służby. Doskonale zna swój rejon służbowy pod względem topograficznym i osobowym, co ułatwia mu w znacznym stopniu wykonywanie powierzonych mu obowiązków służbowych. Jest to bardzo ważna cecha dzielnicowego, który ma codzienny kontakt z mieszkańcami rejonu służbowego.

Panie Komendancie, pragnęłabym tą drogą w imieniu własnym i mieszkańców osiedla złożyć Panu serdeczne podziękowanie za tak wspaniałego i wrażliwego na krzywdy i bólek ludzkie funkcjonariusza Policji, który w tym rejonie znalazł się nie z przypadku, lecz z powołania.

Przełożeni różnych szczebli powinni takich funkcjonariuszy dostrzegać i wyróżniać w różnych formach.

Z poważaniem
Irena Kryczka

☆

„Bezpieczne dziecko w drodze do szkoły”

to tytuł programu, jaki realizujemy razem z policjantami z Komisariatu Policji w Lubawce, a za pośrednictwem jego komendanta Jana Ochmańskiego – z Komendą Powiatową Policji w Kamiennej Górze.

Program jest bardzo ciekawy. Uczy dzieci, jak zachować się w obliczu niebezpieczeństwa czyhającego na nie w drodze do i ze szkoły. Spotkanie z Komisarzem Lwem – piękną, dużą maskotką, było bardzo pouczające, dzieci w mig wiedziały i zapamiętywały, jak powinno wyglądać prawidłowe zachowanie na ulicy. Nauka przez zabawę trafia do dzieci najszybciej i najłatwiej. Po tym spotkaniu każdy maluch wie, że z obcymi nie wolno rozmawiać. Dowiedziały się też, jak należy zachować się na ulicy i w wielu innych sytuacjach. Dla tych dzieci policjant już nie jest straszny, jest przyjacielem, do którego można zwrócić się w potrzebie.

Obecnie przygotowujemy się do cyklu pogadek zorganizowanych przez Komisarjat Policji w Lubawce na temat bezpieczeństwa uczniów klas starszych IV–VI w drodze do szkoły, szczególnie zimą, kiedy droga jest śliska i nie ma pobocza. Uczyć będziemy, jak być bezpiecznym na rowerze, czy też, jak postąpić z metalowym przedmiotem, które może być np. niewypałem z czasów II wojny światowej. Ponadto zaplanowane są rozmowy na temat bezpieczeństwa uczniów w szkole, wynikające z różnego rodzaju zachowań (czasem agresji) wśród nich samych. Nie bez znaczenia są tu sankcje, jakim może podlegać uczeń wywołujący bójki, przejawiający agresję, używający słów wulgaryzmów i obraźliwych. To wszystko w ramach poznawania i bratania się z przepisami ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich. Innym rodzajem zajęć mają być te zorganizowane we współpracy lubawskiej policji ze Strażą Graniczną. Dzieciaki dowiedzą się m.in., jak postąpić w przypadku zetknięcia się z niebezpiecznym, nieznanym psem. Z doświadczenia wcześniejszych lat wiem, że te wszystkie akcje owocowały spokojem i rozsądkiem wśród uczniów i młodzieży, dlatego nasza szkoła jest bardzo wdzięczna komendantowi Janowi Ochmańskiemu z KP w Lubawce i panu komendantowi Bogdanowi Kujaśowi z KPP w Kamiennej Górze za dotychczasową współpracę ze Szkołą Podstawową w Miskowicach.

Beata Lorek
Szkoła Podstawowa w Miskowicach

Jestem dumny, będąc jednym z Was

Adrian to nasz najstarszy syn. Wiosną tego roku skończył 18 lat. Cieszyliśmy się wszyscy, ale najbardziej ja i żona Ania. Mamy czwórkę dzieciaków. W dzisiejszych czasach to bardzo liczna rodzina. Trzech synów i córka – pięcioletnia Karolina, wypełniają swoimi potrzebami każdą naszą wolną chwilę.

Mamy dorosłego syna i świeżo upieczonego kierowcę – mówiłem do swoich kolegów. Oplaciłem Adrianowi kurs prawa jazdy, który zaliczył pierwszym egzaminem. To był prezent na osiemnastkę od taty dla syna. Wiedziałem, jakie to dla niego ważne.

Już w zeszłym roku planował wyjazd do Francji w Alpy. Wspinaczka zarazili się w harcerstwie, gdzie był drużynowym. Góry to jego pasja. W 2003 roku brał udział w wyprawie na Elbrus – najwyższy szczyt Kaukazu – ponad 5600 m. Cieszyłem się z jego sukcesu, ale najbardziej z powrotu do domu. Wspólnie, całą rodziną, oglądaliśmy zdjęcia. Góry istotnie są piękne, ale w ich pięknie kryje się groza. Ośnieżone szczyty budzą szacunek i strach. Ich zdobywanie to w moim przekonaniu sport dla desperatów. Mnie nigdy nie pasjonowała wycynowa wspinaczka, dlatego nie rozumiem radości dorosłych facetów, którzy weszli na szczyt, tracąc z zimna uszy, palce, a czasami życie. Nadludzki wysiłek. Z opowiadań syna dowiedziałem się, że na wysokości ponad 4500 m nawet zapalki nie chcą się palić, a jeden krok wykonuje się na trzy oddechy. To tym bardziej powinno hamować pęd do gór. Ale nie w przypadku Adriana. W tym roku chciał zdobyć Mont Blanc. Aby zgromadzić pieniądze, pracował w czasie wakacji jako pomocnik murarza. Bąble i odciski leczyła perspektywa sierpniowego wyjazdu.

Liny i haki, raki, buty, butle, śpiwory i dziesiątki innych niezbędnych elementów ekwipunku wyglądało w małym 121, własności mojego kolegi, którego syn był również członkiem wyprawy. Ruszyli w czwórkę: dwóch moich synów – Adrian i Łukasz, i dwóch ich kolegów. Kierowcą i jednocześnie kierownikiem „wypadu na góry” był Adrian. Umawialiśmy się jeszcze w domu, że codziennie mają przekazywać wiadomości... Tę najgorszą otrzymaliśmy 26 sierpnia.

Mamo, tato, Adrian miał wypadek – dzwonił młodszy syn Łukasz. Nie chcąc nas martwić, powiedział, że nic mu się nie stało, ale jest w szpitalu.

– Jak to w szpitalu, o czym ty mówisz?! – zapytałem.

Całą prawdę poznałem na miejscu we Francji. Pojechałem z ojcem jednego z kolegów syna. Chłopcy czekali na nas na parkingu przy szpitalu. Wystraszeni młodzi ludzie. Bardziej przypominali zagubione dzieciaki niż młodych mężczyzn. Szpitalnymi korytarzami prowadził mnie Łukasz. Weszliśmy na oddział intensywnej terapii.

W płataninie plastikowych przewodów na łóżku otoczonym monitorami leżał młody chłopak, mój syn – Adrian. Całą twarz pokrywał jeden wielki siniec w różnych odcieniach. Pochyliłem się nad nim, chcąc ucałować i przytulić, ale bałem się, że sprawię mu ból. Siedziałem obok łóżka na szpitalnym taborecie i płakałem. Ordynator oddziału, zapytany o możliwość transportu do Polski, oświadczył, że nawet droga lotnicza stanowi zagrożenie. – To cud, że syn przeżył – dodał. Wtedy dowiedziałem się całej prawdy. Adrian odpadł od ściany lodowca i koziołkował w dół prawie 500 m. O tym, że przeżył, zadecydowało wiele czynników, ale przede wszystkim natychmiastowa akcja z użyciem helikoptera.

Wróciłem do domu z młodszym synem. Nie potrafiłem z nikim rozmawiać. Przeżyłem koszmara. Ale musiałem szybko się pozbierać. Codziennie dzwoniłem do szpitala i pyta-

łem o stan zdrowia syna. Wypadek zmienił życie całej mojej rodziny. Podobno tak jest, że w najtrudniejszych dla nas chwilach czujemy się bardzo samotni. Ja również tak się czułem. Bałem się z kimkolwiek spotykać w obawie, że zapyta o Adriana. Oprócz mojej żony i dzieci o wypadku syna nie wiedział nikt z rodziny. Moi rodzice są chorzy, ojciec niedawno przeszedł operację wszczepienia zastawek serca. Teść po operacji na otwartym sercu leży w klinice w Warszawie. Taka wiadomość mogłaby ich zabić.

Byłem bliski załamania. Naprawdę potrzebowałem pomocy. Mój wyjazd do Francji i kilkudniowy pobyt sfinansowałem praktycznie za pożyczone pieniądze. Ponieważ syn nie miał dodatkowych ubezpieczeń, wiedziałem, że muszę też pokryć koszt jego transportu do domu.

– Leszek, pomóż mi – zwróciłem się do zastępcy przewodniczącego NSZZ Policjantów w Katowicach Leszka Kałuży. Znamy się od wielu lat. Obaj jesteśmy związkowcami.

Jego zaangażowanie w sprawę spowodowało lawinę telefonów. Pierwszy raz poczułem się jak w wielkiej policyjnej rodzinie. Swoją pomoc zadeklarował Pan Komendant Szwajcowski. Dostałem znaczną zapomogę pieniężną.



Odezwał się telefon z komendy głównej – dzwonił w sprawie przewiezienia syna przy pełnej refundacji kosztów. Równolegle w macierzystej KMP w Jastrzębiu-Zdroju mój kolega dyżurny Bartek Czoch zorganizował zbiórkę pieniędzy wśród kolegów. Każdy pomagał. NSZZ i KGP również postanowiły wesprzeć mnie zapomogą.

Ile to dla mnie znaczyło, tego nie potrafię nawet wyrazić. Chciałbym podziękować osobście każdemu zaangażowanemu w pomoc, ale w praktyce jest to niemożliwe. Stąd też pomysł napisania do naszej policyjnej gazety. I tu kolejne miłe zaskoczenie – zgoda na taką formę podziękowania.

Proszę o przyjęcie podziękowań w imieniu moim i całej rodziny:

Pana Generała Kazimierza Szwajcowskiego, Pana Leszka Kałuży, Związkowców z KGP, Panów Komendantów Miejskiej Policji w Jastrzębiu-Zdroju mł. insp. Kazimierza Satława i Jego Zastępcę mł. insp. Krzysztofa Manczewicza, Bartłomieja Czocha oraz wszystkie osoby i kolegów, którzy wsparli moją sprawę. Wasza pomoc to dowód na to, że obok nas są ludzie wielkich serc i dobrej woli. To wyróżnienie, że przynależę do zawodowej grupy ludzi solidarnych, wrażliwych na ludzkie tragedie. Jestem dumny, będąc jednym z Was.

GRZEGORZ KAPICA



Kontynuujemy druk poradnikowego cyklu artykułów o strzelaniu z broni krótkiej (służbowej). Ich przeczytanie nie sprawi, oczywiście, że będziesz lepiej się nią posługiwał – nie zastąpią wszak regularnego treningu. Mogą jednak uzupełnić twoje wiadomości: przypomnieć to, o czym zdążyłeś zapomnieć, nabierając rutyny lub uświadomić luki w dotychczasowym wyszkoleniu strzeleckim. Zaprezentujemy np. kilka prostych sposobów, jak ułatwić sobie sprawne władanie pistoletem. I kilka, już bardziej skomplikowanych, „sztuczek”-technik, których znajomość – w sytuacjach ostatecznych, gdy ma się lufę przy skroni – może (i tylko może!) uratować ci życie.

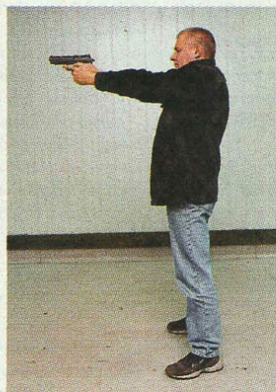
Trening czyni mistrza

W tym przypadku również trening bezstrzałowy, o którym często – nie wiadomo dlaczego – się zapomina. Jest to przecież obowiązkowy element procesu szkolenia strzeleckiego (zwłaszcza w sytuacji, gdy rzeczywistych strzelań nie ma zbyt wiele). Daje on niemal pełną możliwość pozbycia się złych, a utrwalenia właściwych nawyków.

Przede wszystkim umiejętności błyskawicznego doboru broni, przeładowania jej i naprowadzania na cel. Te trzy etapy muszą się zlewać w jeden spójny proces. Ręce mają działać automatycznie, a wzrok nie szukać broni, lecz pozostawać przez cały czas na celu. Dłoń sięgająca po pistolet nie powinna tracić czasu na otwieranie kabury – ma to nastąpić równocześnie z chwyceniem broni (o konieczności doboru odpowiedniej kabury czytamy w poprzednim odcinku). Późniejsze przeładowanie musi odbywać się w trakcie nakierowania rąk z bronią na cel – płynnie, bez straty choćby ułamków sekundy na robienie tego w dwóch fazach: przeładowania i dopiero potem „szukania” bronią celu. Całość – od momentu sięgnięcia do kabury po gotowość do strzału – powinna zająć ci mniej czasu niż przeczytanie tego zdania.

Równocześnie z opisanym działaniem musi następować przyjmowanie odpowiedniej postawy. Dochodzi tu dość często do błędów, mogących rzutować na celność oddawanych strzałów. Jednym z powszechniej spotykanych są:

- strzelanie przy rękach zbyt ugiętych i zbliżonych do twarzy (mniejsza stabilność broni, trudności



z powrotem broni do właściwego położenia po odrzucie, krótsza linia celowania);

- zbytne wychylenie górnej połowy ciała do tyłu w pozycji frontальной lub pochylanie do przodu w pozycjach frontальной i półfrontальной (rozchwylenie sylwetki, mniejsza stabilność broni);

- chowanie głowy w ramiona w pozycjach półfrontальной i, w niektórych, także frontальной (niewłaściwa linia celowania);
- zbytne uginanie nóg (niestabilność broni, szybsze zmęczenie).

Tych i innych nieprawidłowości można pozbyć się właśnie przez trening bezstrzałowy. Nie byłoby przesady w codziennych dwóch-trzech ćwiczeniach przed lustrem (przed wyjściem z pracy, przed służbą?). I – nawet, jeśli tego rodzaju zachowanie może u niektórych wzbudzać uśmiech – to ty śmiejesz się z nich. Przecież nie chodzi o prężenie się przed własnym obliczem, niczym Pazura w „Kilerze”, a o nabycie odpowiednich



umiejętności/sprawności – to może kiedyś uratować ci życie.

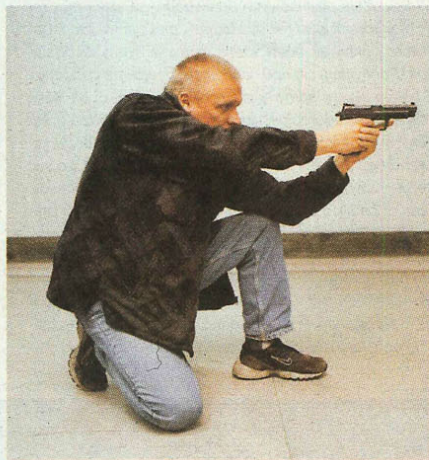
Inną ważną kwestią możliwą do opanowania podczas treningu bezstrzałowego jest właściwa praca na języku spustowym. Odwiedź kurek (przy pistoletach z kurkiem wewnętrznym, jak glock, niezbędne będzie każdorazowe przeładowanie), a na końcu lufy postaw łuskę. Potem „strzel”. Jeśli łuska spadnie, będzie to znaczyło, że źle ścigaszesz spust – za mocno, za nerwowo.

W następnym odcinku o treningu z użyciem amunicji bojowej.

Odpowiedź sprzed tygodnia:

Kup farbę fluorescencyjną i nanieś linie na przyrządy celownicze – jak w nowoczesnych konstrukcjach. Nie jest to, oczywiście, rozwiązanie idealne, ale gdy się nie ma, co się lubi..., a na pewno przyda się, gdy przyjdzie ci strzelać w ciemnościach.

oprac. PRZEMYSŁAW KAKAK
zdj. autor



Prawo i ludzie przeciwko nudzie

Niezwykłą desperacją wykazała się 78-letnia mieszkanka Szczecina. Otóż zmuszona była pojawić się w Urzędzie Miejskim w związku z prowadzonym przez tę instytucję postępowaniem w sprawie nieprawidłowości meldunkowych. Starsza pani chciała niepostrzeżenie wynieść jeden z dokumentów z przeglądanej przez nią teczki akt. Sztuka się jednak nie udała. Niezrażona niepowodzeniem petentka – na oczach zaskoczonych urzędników – poknęła kartkę papieru. Odmówiła przy tym popicia jej szklanką wody, gdyż, jak oświadczyła – nadal zamurowanemu personelowi – lyknie dokumentów to dla niej nie pierwszyna, nieraz musiała to robić podczas II wojny światowej. Dziarska staruszka usunęła w ten nietypowy sposób najprawdopodobniej swoje poprzednie oświadczenie meldunkowe, chyba nie do końca odpowiadające stanowi faktycznemu.

Większym desperatem okazał się młodzieniec z Lublińca. Gdy zrobony w sklepie alkohol nie uśmierzył bólu zęba, znalazł gabinet stomatolo-

giczny i, grożąc nożem, zmusił dentyста do usunięcia źródła bólu. Pozostaje mieć nadzieję, że ten nie pomylił się ze strachu i wyrwał właściwy ząb, bo napastnika i tak teraz nieźle „zaboli” – grozi mu do 12 lat pozbawienia wolności.

Rywalizować z nim może nieco starszy mieszkaniec Tychów. Jego bolała akurat dusza, tzn. musiał się napić. Tyle że nie bardzo było za co, bo jako zawodowy bezrobotny zaspokajał swoje życiowe potrzeby z renty mamusi. Po dłuższych poszukiwaniach odnalazł matkę w kościele podczas rozmowy z księdzem. Najwyraźniej nie spodobało mu się to, bo zaczął dusić duchownego (na szczęście, ten ducha nie wyzionął). Tak to bywa, kiedy mamusia za dużo daje na tacę. A gdzie potrzeby synka?!

Jak wynika z powyższych przykładów, Polak faktycznie niejedno potrafi. Naszych rodaków przebił jednak pewien flik, czyli francuski gliniarz. 47-letni starszy sierżant zabarykado-

Obraził się za „wacka”

Tym razem z biuletynów Biura Informacyjnego Ministerstwa Sprawiedliwości powybiebrałem przypadki nietypowe, mimo to jednak takie, które zdarzyły się tu i teraz albo w nieodległej przeszłości.

Troszeczkę nieświeże?

Wyjątkową pomysłowością wykazała się pewna obywatelka Ukrainy, która na terenie naszego kraju zastępowała zajęta protestami służbę zdrowia. Walentina R. nie tylko na oko rozpoznawała choroby na Podlasiu, lecz również leczyła je skutecznie(?) za pomocą jaj kurzych niewiadomego bliżej pochodzenia, którymi pocierała bolące miejsca.

„Nie sądowi karnemu oceniać, czy oskarżona ma dar uzdrawiania, ale w sprawie byli świadkowie, którzy w to wierzyli i jej praktykami nie czują się pokrzywdzeni” – stwierdził Sąd Okręgowy w Białymstoku i uniewinnił Ukrainkę.

Erotoman gawędziarz

Trzydziestoletni Jan N. był tak uzaledźniony od erotycznych konwersacji, że nie omieszkął w ciągu zaledwie 3 miesięcy wynajmowania lokum, nabić telefon właścicielki na... 49 500 zł za rozmowy z abonentami numerów zaczynających się od 0-700. Bezrobotny Jan N. w dodatku robił to cichcem, pod nieobecność połowicy, której zapewne bał się bardziej niż niewypłacalności.

Żywe udka

Kierownik działu garmazeryjnego supermarketu „Champion”, w Łodzi wychodził z założenia, że towar nie sprzedany to biznesowa klęska. Dlatego też z całą premedytacją wprowadził do obrotu faszerowane udka, które cokolwiek się ruszały. O tym zaskakującym zjawisku poinformował inspekcję handlową zaskoczony klient. Badania próbek pieczonych udek potwierdziły obecność w nich larw owadów. W dodatku całkiem żywych!

Pani pozna pana

Bezwzględny spryciarz okazał się niejaki Krzysztof D., który przez 2 lata buszował bezkarnie na łamach prasy, gdzie zamieszczał ogłoszenia o charakterze matrymonialnym. W tym czasie doprowadził wiele osób z zagrożenia do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem. Spryciarz związał z nimi bogatą korespondencję, w której przedstawiając się jako uboga, choć atrakcyjna niewątpliwie niewiasta, prosił o wsparcie finansowe, dając jednocześnie do zrozumienia, że prosząca gotowa jest w bliskiej przyszłości zawrzeć z darczyńcą mniej lub bardziej uświęcony związek.

wał się w składzie amunicji (ok. 60 ton, głównie min przeciwpancernych), grożąc zdeponowaniem towaru, jeśli nie zostanie wstrzymany rozkaz przeniesienia go na emeryturę. Gdy piszę te słowa, desperat pozostaje w arsenale, do dnia wykonania rozkazu pozostało 6 dni.

W Polsce kwestia zabezpieczenia emerytalnego nie stanowi właściwie problemu. Jeśli ktoś uważa, że kochany ZUS daje mu za mało, może rozwiązać problem w pokojowy sposób. Dowiódł tego odchodzący z pracy w PKP mieszkający Elku, który – przed definitywnym rozstaniem się z firmą – opędził trzy lokomotywy z lokalnego skansenu. Ponoć po tysiącach od sztuki, choć trudno uwierzyć, żeby był aż tak głupi i nie wiedział, że to kilkadziesiąt razy poniżej ceny złomu, a co dopiero kolekcjonerskiej. No, ale nabywcy podobno nie udało się jeszcze ustalić. Ciekawe...

Ciekawe też, jak nazywał się nastolatek, który z nożem w ręku wpadł do sklepu spożywczego w Głogówku, każąc ekspedientce „wyskakiwać z kasy”. Ta nie zamierzała bynajmniej spełnić tego życzenia i zaczęła wzywać na pomoc sąsiadów, mieszkających nad sklepem. Przerażony napastnik zgarnął trochę cukierków i sam wyskoczył – ze sklepu.

Stróża prawa w Meksyku z molestowania korzystają, a nawet – wła-

ściwie oficjalnie – pobierają „podatki” w gotówce i naturze od cór Koryntu. Co więcej, ostatnio w stanie Jukatan, gdzie chętnych do bycia gliną jak na lekarstwo, rekrutację do pracy w policji rozpoczęto wśród prostytutek. Fakt, tylko tych, które same postanowiły zejść z drogi występku. Eksperyment godny naśladowania?

W polskiej Policji opisana praktyka pewno by nie przeszła (choć kto wie, czy z racji wiedzy dziewczyn nie przyniosłaby sporych korzyści). Podobnego rodzaju novum ma jednak miejsce w Bytowie, tyle że w nieco innej wersji. Tamtejszy Sąd Rejonowy nakazuje skazanym resocjalizację w postaci prac społecznych. Hitem jest pilnowanie porządku na stadionie. Bezkonkurencyjni są tu pseudokibice. Wiadomo – znawcy tematu.

Ojciec 10-latka (tym razem z Poniatojewic), zamontował w samochodzie specjalne siedzisko i, wracając z zakrapianych zabaw, powierzał kierownicę potomkowi. Po pierwsze, dziecko jest nadzwyczaj uzdolnione, a młodych talentów nie należy ograniczać. Po drugie, przecież on sam nie będzie prowadził po kielichu. Proste i logiczne, prawda?

Takiemu pomyslowemu obywatelowi nie stanąłby na przeszkodzie nawet Guardian Ignition Interlock, czyli wynalazek montowany w desce rozdzielczej samochodów rejestrowa-

nych w stanie Teksas. To nic innego, jak alkometr, który po 5 sekundach od dmuchnięcia przez kierowcę pokazuje, czy może on jechać. Wypil – dopływ paliwa odcięty i klient musi zasuwać na piechotę. Nie wypil – niech jedzie.

Taki wynalazek mógłby rozwiązać problem pijanych kierowców w naszym kraju (z wyjątkiem pomyslowych tatusiów z powyższego przykładu). Mógłby, tylko nie wiadomo, które lobyby byłyby silniejsze – tych, którzy chcieliby zarobić na produkcji i instalowaniu samochodowych alkometrów, czy tych drugich... Patrzac na naszych prawodawców, nie takie to jasne. Jak obstawiasz Szanowny Czytelniku?

PRZEMYSŁAW KACAK

Policjanci niemieccy odebrali informację o kradzieży w przyczepie kempingowej i znajdującym się nieopodal baraku. Udać się na miejsce, nie wiedzieli, czy obu przestępstw dokonała ta sama osoba. Sprawa szybko się jednak wyjaśniła. Jak? Włamywacz, jak się okazało karany wcześniej 19-latek, zgubił w przyczepie kartę ubezpieczeniową, w baraku... dowód osobisty. Z ustaleniem tożsamości przestępcy nie było więc problemu, a sprawa ta była chyba jedną z najszybciej rozwiązanych w historii niemieckiej Policji.

Innego rodzaju wskazówkę przekazał włoskim policjantom przestępca, który kilka godzin po napa-

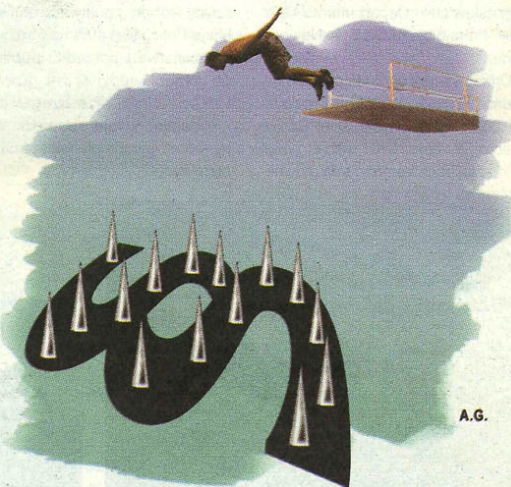
dzie na bank w niewielkim miasteczku u podnóża Alp, powodowany wyrzutami sumienia, zadzwonił do kasjerki i przeprosił ją. Uważał, że musi to zrobić, ponieważ kobieta w trakcie napadu bardzo się wystraszyła. Telefon pozwolił namierzyć mężczyznę, niedługo potem siedział już w areszcie.

W innej roli wystąpił ostatnio policjanci szwajcarscy, których opinia zdecydowała o wyglądzie paszportów dla zwierząt. Szwajcaria, wzorem państw Unii Europejskiej, postanowiła wprowadzić je również u siebie. Pojawił się jednak problem z kolorem. Potomkowie Wilhelma Tella, przeciwni zbyt daleko idącej unifikacji, nie zgodzili się jednak, by paszporty ich pupili były identyczne jak unijne, czyli granatowe. Chcieli czerwonych. I tu wkraczała policja, przekonując, że paszporty dla zwierząt ludzkiego podobieństwa do paszportów dla ludzi wprowadzą wiele zamieszania, a nawet będą mogły być wykorzystywane w przestępczych celach. Jakich, nie podano. W końcu znaleziono kompromis, paszporty będą jednak czerwone, ale wyraźnie większe od paszportów dla ludzi.

Szwajcarscy policjanci zajmują się także łapaniem przemytników narkotyków, a właściwie to ci ostatni sami do nich przychodzą. Zrobił tak Nigeryjczyk, który wysiadając z pociągu w Bazylei zapomniał zabrać z niego walizkę z prawie kilogramem kokainy. Skoro zapomniał, to się po nią zgłosił, nie pomyślał jednak, że w czasach zagrożenia terrorystycznego pozostawiony bagaż jest bardzo dokładnie badany. Tak było i tym razem, więc kiedy przemytnik stawiał się po zgubę, zamiast walizki dostał od policjantów, zaskoczonych jego prośbą o zwrot zguby, kajdanki.

Innej natury „problemy” mają policjanci indyjscy. Tamtejsze władze niezadowolone z niskiej popularności, jaką cieszą się przedstawiciele prawa wśród społeczeństwa, postanowili temu zaradzić. Wymyślono więc, że będą odwiedzać obywateli w domach i opowiadać im dowcipy. Jak zareagowali na nowe obowiązki funkcjonariusze, nie wiadomo, nie wiadomo też, czy opowiadane kawały mają dotrzeć do Policji.

KLADIUSZ KRYCZKA
ilustr. Andrzej Gaładyk



Przegrana wygrana

Wielką, chociaż tylko chwilową, szczęściarą okazała się mieszkanka Kępna, do której zapukały dwie sprytne wyludzaczkki. Panie najpierw skłoniły swą ofiarę do okazania książeczki opłat radiowo-telewizyjnych, po czym z radością oświadczyły, że za systematyczne i terminowe opłacanie wygrała nagrodę w postaci: żelazka, zegara, ciśnieniomierza, pojemnika na żywność i bezprzewodowego czajnika. Wszystko wartości 1100 zł!

Uzyskanie nagrody wymagało jednak zapłacenia podatku VAT. Szczęściwa kobieta, nie namysliając się długo, lecz bystrze kalkulując zyski, przekazała oszustkom czek na kwotę 300 złotych.

Ja dobry uczynek

Nie tylko Polak potrafi. Niekiedy udaje się to również cudzoziemcom. Niejak Hassan R., obywatel Bułgarii przebywający w Radomiu, zwrócił się do sprzedawcy ze stacji benzynowej w Chojeńcu o wymianę banknotów o nominalach 20 i 10 zł na „grubsze” banknoty o nominalach 200 i 100 zł. Życzliwa kobieta po przeliczeniu zorientowała się jednak, że mężczyzna przekazał jej za mało o 20 zł. Ten zażenowany, z przeprosinami natychmiast dołożył brakującą banknot. Odjechał samochodem po odebraniu 1400 zł od zbajerowanej dziewczyny. Gdy ponownie przyjechał, stwierdziła, że smagłolicy przystojniak naciął ją na 700 zł.

Nie matura, lecz chęć szczerą

Tęsknota do służby w Policji to w dzisiejszych, trudnych, bo bezrobotnych, czasach zjawisko dosyć częste. Nie dziwi więc, że do tej formacji kandyda-

ci garną się drzwiami i oknami. Niejaki Marcin R. w trakcie załatwiania formalności związanych z przyjęciem do służby w KWPP w Lublinie rekomendował się świadectwem dojrzałości uzyskanym rzekomo w technikum samochodowym w Łodzi w 1993 r. Nieszczęśliwiec jednak nigdy nie był nie tylko absolwentem, ale nawet uczniem i to nie tylko tej szacownej placówki oświatowej.

Godności nie szargać!

Powołane ad hoc „Stowarzyszenie obrony praw i godności najemców lokali w nieruchomości przy ul. w Łodzi” skierowało do prokuratury doniesienie o szykanowaniu swych członków przez współwłaściciela posesji Bogusława A. Jak wykazało postępowanie, dżentelmenów wysyłał do lokatorów liczne pisma wzywające ich do opuszczenia mieszkań, inicjował postępowania administracyjne o unieważnienie umów najmu oraz orzeczenie eksmisji, wreszcie pozbawił ich centralnego ogrzewania, bieżącej wody oraz dopływu gazu.

Ponieważ wszystkie te czynności nie dały pożądanego rezultatu, Bogusław A. posunął się do groźby. Polecił bowiem dozorczyńi rozrzuć na terenie posesji anonimów sugerujących, że kamienica zostanie ubezpieczona, a później... podpalona, a następnie z premedytacją doręczyć lokatorom zawiadomienie o ubezpieczeniu nieruchomości wraz z oświadczeniem, że uchyła się od wszelkiej odpowiedzialności z tytułu zaistnienia zdarzeń losowych, w tym od pożarów i... aktów terrorystycznych.

Ciekawe, że podejrzany w trakcie przesłuchania nie przyznał się do dokonania zarzuconych mu czynów, wyjaśnił jednak szczerze, że jego celem jest wykurzenie lokatorów z zajmowanych mieszkań.

W tej sprawie dość nieoczekiwanie – ku uciesze wszystkich kamieniczników – zachował się Sąd Najwyższy, który oddalając kasację prokuratury niezadowolonej ze zbyt niskiego wyroku na Bogusława A. (zarzut groźby karnej!), stwierdził, że działania zdesperowanego właściciela budynku... przestępstwem wcale nie są.

Drobnica?

Tak tylko może się wydawać na pierwszy rzut oka, gdyż rzecz dotyczy drobiu. Tymczasem chodzi o niebagatelną kwotę 409 tys. zł. Zostały one wydłużone przez Monikę K. na terenie powiatu pleszewskiego od 8 godzinow kur. Sprytna kobieta, której w oczy zaglądało bankructwo, zakupiła od nich na tzw. przedłużony termin płatności drob o wymienionej wartości ogólnej, po czym w czerwcu 2003 r. ogłosiła upadłość swojej firmy.

Nieostrożny

Pechowcem w tym przypadku okazał się eselowski senator Sergiusz P., który 3 lipca 2003 r., znajdując się w stanie lekkiej zaledwie nietrzeźwości (około 0,6 mg/l alkoholu we krwi) rozbił swą mazdą kilka samochodów. Parlamentarzysta okazał się jednak podwójnie nieostrożny, gdyż do zdarzenia doszło w pobliżu miejscowości nomen omen Ostróżne na trasie białostockiej.

Feralna trzynastka

W ciągu 7 miesięcy 2002 i 2003 r. niejaki Tadeusz N. trzynastokrotnie wzniecał pożary lasu na terenie gminy Kobyla Góra. Prześluchany w charakterze podejrzanego, bynajmniej nie młodziak, lecz stacynicz pięćdziesięciodwuletni, przyznał się do zarzucanych mu czynów. Motywem jego działania było pobieranie po 7 zł za pojedynczy udział

w akcji gaśniczej w ramach macierzystej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej...

Niewidzialny wiadukt

Zupełnie inny ciężar gatunkowy ma historia z Wałbrzycha. Dwoje urzędników Wydziału Inwestycji i Zamówień Publicznych Urzędu Miejskiego, naczelnik Władysław Ż. i inspektor Hanna G., poświadczyło nieprawdę w protokołach odbioru robót budowlano-montażowych, których faktycznie nie wykonano, skutkiem czego spółce „Inkom Śląski” z Pszczyny wypłacono nie należne pieniądze w kwocie niemal 2,5 mln zł.

W tej zinkowej już w naszych czasach sprawie korupcyjnej zastanawiającą jest bezczelność podejrzanych i to zarówno urzędników samorządowych, jak i członków zarządu firmy. Okazało się bowiem, że według dokumentacji i zrealizowanych faktur płatniczych na obwodnicy w miejscowości Piaskowa Góra zbudowano wiadukt. Nie sposób go jednak dostrzec ani gołym, ani też uzbrojonym okiem...

Kolesie z zarządu

Przy wałbrzyskiej sprawie błędnie wyczyn rydultowskich urzędników samorządowych. Burmistrz tego miasta Zbigniew S. po koleżeńsku zlecił i roz-

liczył delegację swojemu zastępcy. Mieli się one odbyć 27 razy przy wykonywaniu prywatnego samochodu wiec burmistrza i to w dni wolne od pracy. Oczywiście, wcale nie miały miejsca. Zastępca burmistrza otrzymał z gminnej kasy za tę szczególną pracowitość i osobiste poświęcenie niemal 10 tys. niezasłużonych złotych.

Obrząził się za „wacka”

Wyjątkowe natomiast poczucie humoru lub też... pomyślowość wykazał niejaki Wacław K., który skierował do Sądu Okręgowego w Krakowie pozew przeciwko TVN o ochronę dóbr osobistych. W jednym z programów telewizyjnych tej stacji użyto bowiem zwrotu „wacek” do określenia jednego z delikatnych narządów męskiego ciała. Urażony Wacław K. odniósł to do swego trafem wprost do swojej osoby. Jak wiadomo, niejednemu psu Burek. Tylko czekać aż inne pokrzywdzone Wacki przyłączą się do sprawy. Na szczęście, tym razem sąd stanął na wysokości zadania i pozew Wacława K. oddalił...

MARCEL TABOR

(wyk. materiały z biuletynów Biura Informacyjnego Ministerstwa Sprawiedliwości z lat 2002–2003)

Policyjna służba na Bałkanach

Kolejna grupa 115 policjantów z całego kraju – wśród nich pięć kobiet – rozpoczęła na początku grudnia służbę w polskiej Jednostce Specjalnej Policji w Kosowie, w ramach misji pokojowej ONZ. Zastąpili oni swoich kolegów, którzy wyjechali na Bałkany pół roku temu.

Jest to już ósma rotacja jednostki, w skład której wchodzi policjanci o różnych specjalnościach, m.in.: antyterrorysty, policjanci z oddziałów prewencji, psycholog, lekarz, a także specjaliści ds. informatyki, łączności i transportu. Jednostką dowodzi nadkom. Piotr Kłys z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

Od końca października funkcjonariusze JSP przebywali w Szkole Policji w Słupsku, uczestnicząc w szkoleniu przygotowującym ich do wykonywania codziennych zadań w siłach pokojowych ONZ w Kosowie. Program szkolenia uwzględnia doświadczenia z dotychczasowej służby polskich policjantów w misjach pokojowych. Poziom przygotowania i wyszkolenia jednostki przed wyjazdem do Kosowskiej Mitrovicy ocenili przedstawiciele Departamentu Operacji Pokojowych ONZ z Nowego Jorku.

Uroczyste pożegnanie policjantów Jednostki Specjalnej Policji odbyło się 26 listopada w słupskiej Szkole Policji. W ceremonii udział wzięli m.in.: zastępca komendanta główne-

ska, Straży Granicznej i słupskich wyższych uczelni.

Minister spraw wewnętrznych i administracji Ryszard Kalisz skierował do policjantów polskiej Jednostki Specjalnej Policji list, w którym napisał m.in.: (...) Drodzy Policjanci! Policyjna służba nakłada na każdego z Was szczególne powin-



ności wobec państwa i obywateli. Misją Policji jest stać na straży bezpieczeństwa i porządku publicznego, chronić ludzi przed przemocą i zagrożeniami, przestrzegać prawa i wypełniać swoje obowiązki z pełnym poświęceniem, nawet z narażeniem życia.



sługa Waszych poprzedników, obecnych na Bałkanach już od lat. Wy doводzicie codziennie, w praktycznym działaniu, że opinia o polskich policjantach nie jest przesadzona.

To Wy – polscy policjanci przynosicie splendor naszemu krajowi na arenie międzynarodowej. To Wy wraz ze



go Policji nadinsp. Henryk Tokarski, wojewoda pomorski Cezary Dąbrowski, przewodnicząca Rady Miasta Słupska Anna Bogucka-Skowrońska, prezydent Słupska Maciej Kobylński, zastępca dyrektora Biura Taktyki Zwalczania Przestępczości KGP insp. Piotr Murawski, zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Gdańsku insp. Marek Blumczyński, komendant szkoły insp. Stanisław Bukowski oraz przedstawiciele Woj-

Wam przyszło pełnić ową służbę w warunkach szczególnie trudnych, w kraju boleśnie dotkniętym wojną, targanym konfliktami etnicznymi. Nigdy nie zawiedziecie tej służby.

Jestem dumny z doskonałej reputacji, jaką się cieszyacie – dzięki Wam Polska zyskuje w oczach świata.

To, że społeczność międzynarodowa uznawa, że polscy policjanci są dobrze przygotowani do tego jakże odpowiedzialnego zadania, to także za-

swoimi kolegami z innych misji pokojowych na całym świecie narażacie swoje zdrowie i życie w walce o bezpieczeństwo i porządek publiczny (...).

Nadinsp. Henryk Tokarski wręczył dowódcy jednostki nadkom. Piotrowi Kłysowi flagę państwową, którą policjanci zabiorą do Kosowa.

W pożegnaniu uczestniczyło także ponad 300 uczniów słupskich szkół podstawowych. „Wiemy, że Wasza misja jest słuszną. Dzięki Wam dzieci z Kosowa będą mogły uczyć się i bawić tak jak my. Wierzmy, że Wasza mądrość i odwaga sprzyjać będzie bezpieczeństwu i pokojowi w Kosowie. Żegnamy Was serdecznie, życząc powodzenia Waszej misji” – napisali w liście do wyjeżdżających na Bałkany policjantów uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 5.

Prezydent Słupska Maciej Kobylński obdarował policjantki z JSP różnymi. Przy dźwiękach orkiestry Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Uście odbyła się kończąca ceremonię defilada.

JBS

zdj. Szkoła Policji w Słupsku



Ślubowanie warszawskich policjantów

Trzystu policjantów złożyło uroczyste ślubowanie przed pomnikiem Powstania Warszawskiego 1944 roku na placu Krasińskich w Warszawie. Nowo przyjeżdżający funkcjonariusze będą pełnić służbę w warszawskich oddziałach prewencji, komendach rejonowych i powiatowych stołecznego garnizonu. W uroczystości wzięli udział: komendant stołeczny Policji nadinsp. Ryszard Siewierski, przedstawiciele władz stolicy, kombatanek i rodziny funkcjonariuszy.

KRZYSZTOF HAJDAS
zdj. autor i KSP

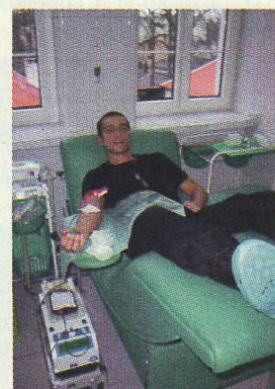


Niebiescy Mikołajowie

6 grudnia br. pomorscy policjanci postanowili zostać św. Mikołajami i obdarować dzieci, które potrzebują szczególnego wsparcia.

W Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Gdańsku stawilo się 40 funkcjonariuszy Oddziału Prewencji KWP, w tym funkcjonariusze służby kandydackiej, by honorowo oddać krew dla potrzebujących dzieci. W sumie oddali 18 litrów krwi. Następnie odwiedzili Dom Małego Dziecka im. J. Korczaka w Oliwie oraz Klinikę Hematologii Dziecięcej Akademii Medycznej, gdzie przekazali dzieciom 168 tabliczek czekolady, które otrzymali po porannej akcji.

Policjanci z gdańskich komisariatów i z komendy miejskiej zebrali ponad 1600 zł na zakup sprzętu radiowego oraz słodczy dla 26 dzieci



z Rodzinnego Domu Dziecka prowadzonego przez „Rodzinę Nadziei” w Gdańsku-Oliwie. Prezenty te wręczył dzieciom policyjny Mikołaj w towarzystwie Myszkii Pilnusi – maskotki gdańskiej policji. Oboje podjechali przed dom dziecka radiowozem, co zrobiło dodatkowe wrażenie na dzieciach.

Zespół Prasowy KWP w Gdańsku

Czapki, dystynkcje, sorty mundurowe.

Policja, straż miejska, agencja ochrony

sklep firmowy

PPH „Mitchell”

zaprasza

ul. Gałęckiego 2B

96-100 Skierniewice

tel. 0-46 832 12 21

kom. 602 110 585

tel./fax 0-46 832 12 20

e-mail: pph_mitchell@wp.pl

www.mitchell.hg.pl

Międzynarodowy Mikołaj szczęścia

3 grudnia 2004 roku, w ramach realizacji strategii komendanta powiatowego Policji w Słubicach, woj. lubuskie, mł. insp. Cezarego Guźniczaka, słubicka policja wspólnie z Komendą Powiatową Policji w Fürstenwalde zorganizowały akcję prewencyjną przeznaczoną dla dzieci i młodzieży z rodzin dysfunkcyjnych – pod hasłem Międzynarodowy Mikołaj Szczęścia. Około siedmiuset dzieci po obu stronach granicy zostało obdarowanych paczkami przez Mikołaja, który przyjechał bryczką (z powodu braku śniegu) powożoną przez prawdziwego konika w mikołajowej czapce.

Najpierw Mikołaj z Lupo i policjantami w polskich i niemieckich mundurach odwiedził dzieci w polsko-niemieckim przedszkolu we Frankfurcie nad Odrą. Dzieci odwdzięczyły się, śpiewając kolędy w obu językach oraz tańcząc ludowe tańce.

Następnie Mikołaj odwiedził oddział dziecięcy Powiatowego Szpitala w Słubicach, gdzie przebywającym tam dzieciom wręczono świąteczne paczki ze słodyczkami i przyborami szkolnymi, a na wyposażenie oddziału przekazano komplety pościeli.

Główna impreza odbyła się w domu kultury. Dzieci zostały obdarowane paczkami, policjanci zorganizowali im prawdziwą zabawę, występ

śpiewającej policjantki z gitarą i aktorów z teatru oraz uczniów Szkoły Muzycznej w Słubicach. Przez cały dzień dzieci otaczali przyjaźni ludzie w mundurach.

Celem akcji było: kształtowanie właściwych postaw u dzieci i młodzieży opartych na wzajemnym szacunku, zaufaniu i bezinteresowności, uczenie szacunku dla prawa i zasad współżycia społecznego, budowanie więzi między Policją a najmłodszymi przedstawicielami społeczeństwa polskiego, rozwijanie dobrej współpracy polsko-niemieckiej, przekazanie wiedzy z zakresu bezpiecznych zachowań, kształtowanie pozytywnego wizerunku Policji.

Impreza mogła się odbyć dzięki wsparciu ze strony samorządu i społeczeństwa słubickiego, a także dzięki darom niemieckich policjantów. □

DANUTA ŁOSINIECKA
zdz. KPP w Słubicach



Policyjne małżeństwo

2 października 2004 roku dwoje funkcjonariuszy Komendy Powiatowej Policji w Sępólnie Krajeńskim st. sierż. Artur Brat – z Zespołu Ruchu Drogowego i st. post. Aleksandra Krzezińskiego z Zespołu Dzielnicowych, zawarli związek małżeński.

Artur ma 33 lata, w Policji pełni służbę od 13 lat, Aleksandra natomiast ma 24 lata i służbę w Policji pełni od 3 lat. Oboje pochodzą z Sępólna Kraj., poznali się na obchodach Święta Policji w lipcu 2002 roku. □

KRZYSZTOF WIECZOREK
zdz. KPP w Sępólnie Kraj



Specjalna oferta Wydawnictwa Prawniczego LexisNexis Promocja dla Policji 15% rabatu

- ☐ E. Samborski
Dochodzenie roszczeń cywilnych w procesie karnym
wydanie I, 2004,
cena 50,00 zł, cena promocyjna dla Policji 42,50 zł
- ☐ W. Grzeszczyk
Kodeks postępowania karnego. Komentarz
wydanie II, 2004,
cena 135,00 zł, cena promocyjna dla Policji 114,75 zł
- ☐ pod red. O. Górniak
Kodeks karny. Komentarz
wydanie I, 2004,
cena 220,00 zł, cena promocyjna dla Policji 187,00 zł
- ☐ teksty jednolity
Kodeks karny. Kodeks postępowania karnego.
Kodeks karny wykonawczy.
wydanie V, 2004, format A-5, oprawa PCW,
cena 49,00 zł, cena promocyjna dla Policji 41,65 zł

- ☐ teksty jednolity
Kodeks karny. Kodeks postępowania karnego.
Kodeks karny wykonawczy.
wydanie V, 2004, format B-6, oprawa PCW,
cena 42,00 zł, cena promocyjna dla Policji 35,70 zł
- ☐ J. Lewiński
Komentarz do kodeksu postępowania
w sprawach o wykroczenia
wydanie III, 2004,
cena 65,00 zł, cena promocyjna dla Policji 55,25 zł
- ☐ K. Gromek
Komentarz do ustawy o postępowaniu w sprawach
nieletnich
wydanie II, 2004,
cena 90,00 zł, cena promocyjna dla Policji 76,50 zł
- ☐ K. Gromek
Kuratorzy sądowi. Komentarz
wydanie II, 2004,
cena 70,00 zł, cena promocyjna dla Policji 59,50 zł
- ☐ E. Norek
Prawo zamówień publicznych. Komentarz
wydanie I, 2004,
cena 95,00 zł, cena promocyjna dla Policji 80,75 zł

- ☐ J. Jabłońska-Bonca
Wprowadzenie do prawa. Introduction to law
wydanie I, 2004,
cena 45,00 zł, cena promocyjna dla Policji 38,25 zł
- ☐ P. Podrecki, Z. Okoń, P. Litwiński, M. Świerczyński, T. Targosz
Prawo Internetu
wydanie I, 2004,
cena 95,00 zł, cena promocyjna dla Policji 80,75 zł
- ☐ B. Hołyst
Kryminalistyka
wydanie X, 2004,
cena 165,00 zł, cena promocyjna dla Policji 140,25 zł
- ☐ B. Hołyst
Kryminologia
wydanie VIII, 2004,
cena 165,00 zł, cena promocyjna dla Policji 140,25 zł
- ☐ B. Hołyst
Psychologia kryminalistyczna
wydanie I, 2003,
cena 160,00 zł, cena promocyjna dla Policji 136,00 zł

Formularz zamówienia

Imię i nazwisko kod klienta
Adres
tel./fax e-mail

Podpisaniem zamówienia jest równoznaczne ze złożeniem deklaracji: "Oświadczam, że zostałam/-em poinformowana/-ny o przysługującym mi prawie do odstąpienia od umowy, w formie pisemnej, w terminie 10 dni od jej zawarcia". Jeżeli wartość zamówienia przekroczy 300 zł, koszty wysyłki pokrywa Wydawnictwo (na terenie Polski). Czas realizacji zamówienia 14 dni. "Wyrażam zgodę na zbieranie i przetwarzanie przez Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie przy ul. gen. K. Sosnkowskiego 1 moich danych osobowych w celach marketingu Wydawnictwa." Ma Pan/Pani prawo wglądu

Podpisem pod niniejszym zamówieniem wyrażam zgodę na otrzymywanie drogą elektroniczną (na wskazany wyżej adres e-mail) informacji handlowej o aktualnej ofercie Wydawnictwa.

Proszę o realizację zamówienia

☐ ZA POBRANIEM POCHOTY ☐ PRZELEWEM

Jestem płatnikiem VAT o numerze NIP:

LexisNexis
więcej niż prawo

tel. (22) 572-95-91; fax 572-95-68, 02-495 Warszawa, ul. gen. K. Sosnkowskiego 1
http://www.LexisNexis.pl, e-mail: ksiadz@LexisNexis.pl
Bank Handlowy w Warszawie S.A. Nr rachunku 5910301508000000501960039

Upoważniam WP LexisNexis
do wystawienia faktury VAT bez podpisu odbiorcy.

(pieczęć i podpis)

data i podpis

Poziamo: 1 – szczęśliwy, kto w nim urodzony, 7 – najwyższy stopień w Wojsku Polskim, 11 – obowiązująca w szkole, 12 – moje ulubione Bożego Narodzenia, 13 – rzecz rzadka, cenna lub coś smacznego, 14 – królowa wódzopadał, 18 – głos bólu, rozpacz, 21 – życia, ale też bezprawne cudzej własności, 25 – film Andrzeja Wajdy, 26 – kraina historyczna w pn. Sudanie i pd. Egiptie, 27 – defekt, 28 – ryba na wigilijnym stole, 29 – bywają mieszane przeciwnikowi, 30 – kulszowa choroba, 31 – Szlachcic na zagrodzie ... wojewodzie, 32 – czarny ptak, 34 – ubiór sportowy, 36 – nibygwiazda, 39 – gatunek zająca, 42 – karakulowe na futro, 43 – ... d'Arc, 44 – jego żoną była Beatrycze, 45 – nasz król Stefan, 46 – polska czapka wojskowa.

Pionowo: 2 – wentylem też zwany, 3 – metalowe tworzą kratę, 4 – polska telenowela, 5 – cząstka żaru, 6 – po-

czucie osobistej godności, 7 – dla auta – najczęściej pod chmurką, 8 – prawy dopływ Wisły, 9 – starożytne naczynie w kształcie rogu, 10 – żyją w Kampinosie, 15 – zawiązywana w powieści, 16 – dział sztuk plastycznych, 17 – ruski malarz ikon, 18 – parlament w USA, 19 – prezent dla dziecka pod choinkę, 20 – dzieło sztuki, literatury uznane za doskonałe, 22 – rzeka w Australii, 23 – urzędnik gminy w Hiszpanii, 24 – średniowieczni aktorzy, cyrkowcy, 33 – juror, sędzia, 35 – sztuczna w ustach, 37 – oszczędnościowe, dom długopisów, 38 – niegdyś: zasłona, kotara, 40 – ona też buduje, 41 – okrągłe skrzyżowanie.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 26.

Rozwiązania (**samo hasło**) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji

w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. □

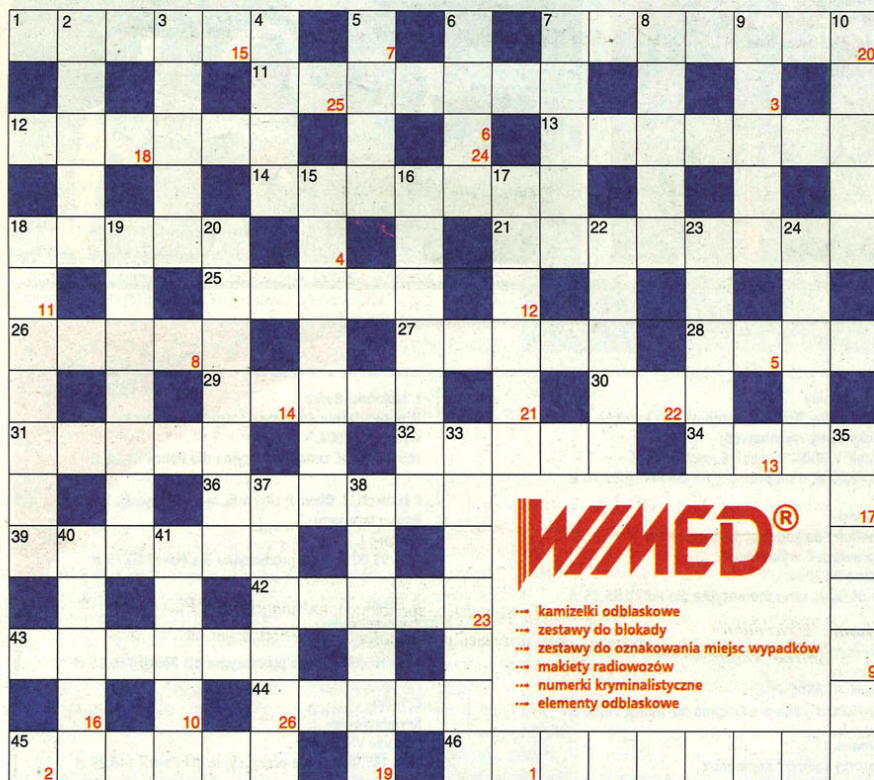
BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrody ufundowane przez Zakład Produkcji Znaków Drogowych **WIMED** (33-170 Tuchów, ul. Tarnowska 48, tel. 48 14 652-52-47, 652-51-48, fax 48 14 652-52-76)

dwie kamizelki odblaskowe.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem
nr 43:
„GERDA =
najnowsze technologie”

Nagrody, zamki GERDA ZX 1000, ufundowane przez firmę GERDA Sp. z o.o. wylosowali **Mariusz Bąk** z Gdyni i **Adam Drzewiecki** z Grodziska Wlkp.



(.....) (.....) (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15

$$\left(\begin{array}{cccccc} \dots & \dots & \dots & \dots & \dots & \dots \\ 16 & 17 & 18 & 19 & 20 & 21 \end{array} \right) - \left(\begin{array}{cccccc} \dots & \dots & \dots & \dots & \dots & \dots \\ 22 & 23 & 24 & 25 & 26 \end{array} \right)$$

gazeta
policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy
i pracowników

Wydaje
KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI

www.gazeta.policja.pl

Zespół redakcyjny: Elżbieta Sitek – redaktor naczelny – e.sitek@policja.gov.pl (848-98-10 lub 60-161-72), Agata Guzdek-Wrotna – p.o. zastępcza red. nac., sekretarz redakcji – a.wrotna@policja.gov.pl (848-98-10 lub 60-161-32), Grażyna Bartuszek – g.bartuszek@policja.gov.pl (60-168-66), Leszek Falkowski (60-171-44), Krzysztof Hajdas – k.hajdas@policja.gov.pl (60-131-43), Przemysław Kacak – p.kacak@policja.gov.pl (60-131-43), Klaudiusz Kryczka – k.kryczka@policja.gov.pl (60-131-43), Tadeusz Noszczyński – t.noszczyński@policja.gov.pl (60-120-22), Paweł Ostaszewski – p.ostaszewski@policja.gov.pl (60-131-43), Jerzy Paciorkowski – j.paciorkowski@policja.gov.pl (60-122-73), Jolanta Ślifier – j.slifier@policja.gov.pl (60-120-22), Hanna Świszczańska – h.swiszczanska@policja.gov.pl (60-122-73).

Sekretariat: Bożena Chmielewska (60-161-26, 848-98-10, fax 60-168-67 – gazeta@policja.gov.pl). **Adres redakcji:** 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38.

Zastępca sekretarza redakcji i łączność z czytelnikami: Małgorzata Boruta – gazeta.listy@policja.gov.pl (60-161-15). **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (60-120-22).

Studio komputerowe: Bożena Skibska, Krzysztof Zaczkiewicz (współpraca) – *gazeta*

Wydanie on-line: www.gazeta.policja.pl – webmaster: Andrzej Gaładyk (60-141-57).

Reklama, kolportaż i marketing: Justyna Kolarz – j.kolarz@policja.gov.pl (60-168-66). **Kasa:** Teresa Bąk (60-160-86).
Stale współpracują: S. Cisowski, W. Ciepiela, J. Faberski, S. Jung, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Maciejczak, P. Majer, R. Miśkiewicz, K. Mokrzyzewski, A.K. Podgórski, G. Sikora, M. Sławiński, K. Staciwa, J. Swół, L. Szymowski, B. Świątkiewicz, M. Tabor, Z. Waleczewski, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmującej jednostki kolportażowe RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji.

Konto bankowe: Bank Zachodni WBK SA O/Warszawa 73109018830000000100328295

Biuro Łączności i Informatyki KGP
poszukuje

**policjanta do służby na stanowisku radcy
w Wydziale Organizacji i Rozwoju
Systemów Łączności**

1. Miejsce pełnienia służby – Warszawa, ul. Taborowa 33B.

2. Główne obowiązki osoby zatrudnionej na stanowisku radcy:

- koordynowanie przedsięwzięć związanych z organizacją i wdrażaniem ogólnokrajowych, policyjnych systemów łączności,
- wypracowywanie kierunków rozwoju oraz wymagań i zaleceń standardyzacyjnych w zakresie łączności policyjnej,
- udział w pracach na rzecz organizacji i budowy ogólnokrajowych systemów teleinformatycznych na potrzeby administracji państwowej,
- opiniowanie i uzgadnianie projektów aktów prawnych w zakresie telekomunikacji (ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, decyzji).

3. Wymagania niezbędne:

- wykształcenie wyższe techniczne w zakresie telekomunikacji,
- doświadczenie zawodowe – min. 6 lat stażu pracy w dziedzinie telekomunikacji,
- umiejętność obsługi komputera (Word, Excel, Access),
- umiejętność pracy koncepcyjnej i analitycznej,
- dobra znajomość języka angielskiego.

4. Wymagania pożądane:

- biegła znajomość języka angielskiego,
- umiejętności redakcyjne.

Osoby zainteresowane proszone są o kontakt
z Wydziałem Organizacji i Rozwoju Systemów Łączności Błłil KGP,
ul. Taborowa 33B, 02-542 Warszawa
tel. resortowy 72 120 59, tel. miejski (0-22) 60 120 59
adres e-mail – hereg@policja.gov.pl

Optimum
Strzelnice
Wypożyczenie, projekty,
konserwacje, remonty

Kompleksowa realizacja zleceń. Firma istnieje od 1986 roku. Specjalizujemy się w obiektach dla Policji, służb ochrony i wojska.

Oferujemy automatykę – od prostych systemów z podnośnikami i obrotnikami do komputerowych sterowników pól tarczowych i videosymulatorów.

http://www.optimum.com.pl
Kontakt: info@optimum.com.pl

Adres: OPTIMUM, ul. Suwak 4, 02-676 Warszawa
Tel./fax: (0-22) 843-51-42

Numer zamknięto: 20.12.2004 r. Redaktor wydania: Hanna Świeszczakowska